

Ukraina broni Europy.

Stanisław Swianiewicz
– patriota, sowietolog,
świadek zbrodni
katyńskiej

s.8

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 14 (41)
13-19/04/2024

www.kurierwilenski.lt

40. rocznica odślonięcia wileńskiego
pomnika Adama Mickiewicza s.13

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

Bezdomność,
nierozwiązany
problem
s.40

„Kurier
Wileński”
z wizytą w Muzeum
Początków
Państwa Polskiego
w Gnieźnie.

Prof. Bogusław Gruzewski o wyzwaniach dla edukacji

Wybitny polski naukowiec pracujący na Litwie, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych, w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” zachęca do rozwijania kapitału emocjonalnego u uczniów.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Muzyczne popołudnie

*A światłość
w ciemności
świeci...*

A portrait of a woman with blonde hair, wearing a white off-the-shoulder sweater, looking directly at the camera with a slight smile. The background is dark and out of focus.

KATARZYNA

5 MAJA
GODZ. 14:30

MIĘDNIKI
KRÓLEWSKIE

KOŚCIÓŁ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY I ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA

Wstęp wolny

Wstępniak

Kogo ma wychować nasza szkoła?

Na łamach „Kuriera Wileńskiego” często piszemy o szkolnictwie. Zazwyczaj naszymi rozmówcami na tematy oświatowe bywają: nauczyciele, dyrektorzy szkół, działacze społeczni, politycy. Jednak w tym wydaniu magazynowym proponujemy Państwu niezwykłą rozmowę na ten ważny, nie tylko dla naszej społeczności, temat. Rozmówcą Antoniego Radczenki jest ekonomista, socjolog, dyrektor litewskiego Instytutu Pracy i Badań Społecznych, prof. Bogusław Gruzewski. Są to rozważania naukowca nad tym, co jest nie tak z naszą szkołą i co trzeba zrobić, aby zmienić ten niedobry stan rzeczy. A zmiany, zdaniem profesora, są pilnie potrzebne. Zazwyczaj gdy piszemy o problemach szkolnych, to kładziemy nacisk na potrzebę podnie-

Na równi z wiedzą szkoła powinna zapewniać rozwój kapitału emocjonalnego. To ogromnie ważne dla całego społeczeństwa.

sienia poziomu wiedzy, jaki oferuje szkoła. Gruntowna wiedza zapewnia absolwentom szkół dobry start w życiu. Zdaniem naszego rozmówcy zapewnienie przez szkołę gruntownej wiedzy to tylko część zadania, jakie powinno się stawiać przed współczesną edukacją. Na równi z wiedzą szkoła powinna zapewniać rozwój kapitału emocjonalnego. To jest ogromnie ważne zarówno dla samego absolwenta, jak i dla całego społeczeństwa. Dotychczasowy model oświaty, i to nie tylko na Litwie, stawiający przede wszystkim na naukę i praktycznie pomijający sprawy emocjonalne, wytworzył ogrom problemów, z jakimi boryka się współczesne społeczeństwo. „Koniecznym celem jest stworzenie dla każdego absolwenta szkoły średniej społeczności zaangażowanej wizji (ścieżki rozwoju) swojego szczęśliwego życia” – tłumaczy prof. Bogusław Gruzewski. Zdaniem naukowca, który często odwiedza szkoły średnie, na szczęście „wielu nauczycieli i przedstawicieli administracji szkół już go dostrzega”.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrońc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3j „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 HISTORIA

Myśl Swianiewicza jest wciąż aktualna

Rozmowa z dr. Wojciechem Łyskiem, autorem biografii wybitnego sowietologa Stanisława Swianiewicza, który stał się świadkiem zbrodni katyńskiej.

13 TEMAT TYGODNIA

Upamiętnić wieszczą

18 kwietnia 1984 r. w Wilnie stanął pomnik Adama Mickiewicza. Poeta i filomata spogląda z cokołu na uliczki, którymi chadzał i gdzie mieszkał w 1822 r.

16 ŚWIAT

Żółta kartka dla Erdoğan

Turecka opozycja odniosła historyczne zwycięstwo nad partią prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan w wyborach samorządowych przeprowadzonych 31 marca.

18 WYWIAD NUMERU

O wyzwaniach dla edukacji

Szkoła poświęca bardzo mało czasu na rozwój emocjonalny człowieka, a przecież ten coraz bardziej wpływa na pomyślną karierę – mówi prof. Bogusław Gruzewski.

24 WYCHOWANIE

O odpowiednim wspieraniu uczniów

Dla wielu uczniów powrót do szkolnej rutyny po przerwie świątecznej może być wyzwaniem wpływającym na ich zdrowie psychiczne i samopoczucie.

26 KUCHNIA

Co na śniadanie?

Najczęściej czytamy i słyszymy o tym, co można zjeść na śniadanie. Ale czego na śniadanie jeść nie warto? A jak jest z tą kawą? Pomówmy o tym.

28 REPORTAŻ

Tam, gdzie wszystko się zaczęło

Z okazji Narodowego Święta Chrztu Polski 14 kwietnia zapraszamy Czytelników „Kuriera Wileńskiego” do Gniezna, do Muzeum Początków Państwa Polskiego.

40 WOKÓŁ NAS

Ludzie w kryzysie bezdolności

Siedzą na ławkach, w parku, pod mostem, na dworcu. Bywają zaniedbani, brudni, cuchnący. Przechodząmy obok, starając się ich nie zauważyć. Bezdolni...



Ambitne cele Inicjatywy Trójmorza: infrastruktura, inwestycje, rozwój

W dniach 10–11 kwietnia w Wilnie odbywały się 9. Szczyt i Forum Biznesu Inicjatywy Trójmorza. Wzięli w nim udział m.in. prezydent Litwy Gitanas Nausėda i prezydent RP Andrzej Duda. O znaczeniu tej formuły spotkań przywódców państw i liderów biznesu opowiada dr hab. Agnieszka Orzelska-Stączek, prof. ISP PAN.

Rozmawiała
Barbara Jundo-Kaliszewska

Już po raz kolejny Wilno gościło przywódców państw europejskich, tym razem z okazji szczytu Inicjatywy Trójmorza (3SI). Nie jest to nowy format, ale wydaje się, że wciąż niewiele o nim wiemy na Litwie. Czy zechciałaby Pani Profesor przybliżyć Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego” ten format między państwowej współpracy?

Inicjatywa Trójmorza (3SI) to projekt współpracy mający na celu rozwój infrastruktury na linii północ-południe we wschodniej części Unii Europejskiej. Wynikało to z pragmatycznej chęci wzmocnienia gospodarek państw Europy Środkowej. Priorytety 3SI obejmują rozwój infrastruktury w trzech obszarach: transportu, energii i cyfryzacji. Przypomnę, że pomysł powołania 3SI został wysunięty przez prezydentów Polski i Chorwacji, pierwszy szczyt odbył się w Dubrowniku w 2016 r. Pierwotnie 3SI obejmowała 12 państw członkowskich UE, w 2023 r. dołączyła do nich Grecja. Dziś 3SI obejmuje: 13 uczestniczących państw 3SI (wszystkie są członkami UE): Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Grecja, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry; trzech partnerów strategicznych 3SI: Komisja Europejska, Stany Zjednoczone i Republika Federalna Niemiec; dwa państwa, które mają status państw stowarzyszonych uczestniczących w 3SI: Ukraina i Mołdawia. Od strony organizacyjnej formuła współpracy w ramach Inicjatywy Trójmorza opiera się na corocznych szczytach prezydentów, na których przyjmowane są wspólne deklaracje. Do tej pory gospodarzami szczytów były: Chorwacja (2016), Polska (2017), dwukrotnie Rumunia (2018 i 2023), Słowenia (2019), Estonia (2020), Bułgaria (2021) i Łotwa (2022). Szczyt 3SI

w 2024 r. odbywa się w Wilnie, a kolejny, w 2025 r., będzie organizowany w Polsce.

Inicjatywa Trójmorza (3SI) jest bardzo często postrzegana jako format stricte biznesowy. Dlaczego?

Wymiar biznesowy to jeden z kluczowych elementów tej współpracy. Rozbudowa infrastruktury, przyspieszenie rozwoju gospodarczego w tej części UE, przyciągnięcie nowych inwestycji to priorytet Inicjatywy Trójmorza. Aby osiągnąć te ambitne cele, potrzeba współpracy nie tylko na poziomie prezydentów i rządów, konieczne jest też zaangażowanie sektora prywatnego, biznesowego. W Wilnie przy okazji szczytu prezydentów 3SI odbywała się kolejna edycja Forum Biznesu. Przypomnę, że po raz pierwszy takie forum zorganizowano w 2018 r., od tego czasu stało się ono integralną częścią każdego kolejnego szczytu 3SI. Jest to wyjątkowa forma budowania kontaktów biznesowych, okazja do bezpośrednich spotkań, które mają zaowocować konkretną współpracą. Potencjał współpracy w tej części Europy jest bardzo duży, zarówno między firmami z państw 3SI, jak i z partnerami z innych państw.

Do opinii publicznej rzadko dociera informacja, że Inicjatywa Trójmorza to nie tylko gospodarka czy polityka, ale też historia. Jaką rolę w rozwijaniu współpracy międzynarodowej odgrywa przeszłość państw regionu?

Historia zajmuje bardzo ważne miejsce w regionie Trójmorza i wpływa na stosunki w Europie Środkowej niemal w każdym wymiarze. Trzeba tę historię rzetelnie poznać, starać się ją lepiej rozumieć. Historia jest też kluczem do zrozumienia obecnego stanu gospodarki państw 3SI, a także stanu ich infrastruktury, czego poprawa leży u źródła 3SI. Mamy wiele rozdziałów historii, które nas łączą, wiele wspólnych trudnych doświadczeń. Większość państw 3SI w cza-

sach zimnej wojny doświadczyła koszmaru komunizmu, ze wszystkimi konsekwencjami. Należy przy tym podkreślić, że Inicjatywa Trójmorza to nowy, oryginalny projekt współpracy, zainicjowany w 2016 r., łączący państwa członkowskie UE i należące – z wyjątkiem Austrii – NATO. Członkostwo w tych organizacjach jest dla nich wszystkich priorytetem. Inicjatywa Trójmorza ma umacniać UE i więzi transatlantyckie, co jest podkreślane na każdym szczycie. 3SI nie jest przedłużeniem koncepcji znanych sprzed II wojny światowej, nie jest próbą budowy sojuszu wojskowego ani jakiegoś enigmatycznego projektu politycznego konkurencyjnego wobec UE. Pojawiają się przeróżne narracje dotyczące 3SI, tym bardziej warto informacje te weryfikować.

Dziś na pierwszy plan zdaje się wysuwać problem bezpieczeństwa – nie tylko w wymiarze energetycznym, cyfrowym czy politycznym, ale też typowo militarnym. W jakim stopniu 3SI może wpłynąć na odporność naszego regionu?

3SI jest projektem, który ma wzmacniać odporność Europy Środkowej. Projekty gospodarcze dotyczące rozwoju infrastruktury energetycznej, cyfrowej, transportowej naberają strategicznego znaczenia w kontekście bezpieczeństwa. Od rozpoczęcia agresji rosyjskiej niemal na każdym wydarzeniu związanym z 3SI pojawia się temat wzmacniania odporności regionu. W tym roku panel prezydencki na Forum Biznesu w Wilnie nosi tytuł „Budując odporność, wzrost gospodarczy i stabilne środowisko biznesowe w regionie Trójmorza”. W deklaracji 3SI przyjętej w Bukareszcie we wrześniu 2023 r. czytamy o wspieraniu naszej wspólnej strategicznej odporności w oparciu o solidne i zaufane sieci infrastrukturalne. W tym samym dokumencie wspomniano o rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 26 kwietnia 2023 r. pt. „Budowanie globalnej odporności i promowanie zrównoważonego rozwoju po-

przez regionalną i międzyregionalną infrastrukturę konektywności”, która zobowiązuje wszystkie kraje do wzmocnienia połączeń infrastrukturalnych jako sposobu budowania odporności na przyszłe kryzysy oraz zachęca do kontynuacji i rozwijania współpracy regionalnej w tym zakresie. Wobec agresji Rosji kwestia bezpieczeństwa dodatkowo zyskała na znaczeniu, nie da się dziś oddzielić spraw gospodarczych od bezpieczeństwa, bo te obszary się zająbiają.

Osobnym zagadnieniem jest wsparcie dla Kijowa deklarowane przez państwa NATO w wojnie z Rosją. W ramach wydarzeń towarzyszących przewidziano spotkanie poświęcone odbudowie Ukrainy. Litwa mocno akcentuje potrzebę zaangażowania państw Sojuszu w te działania. Czy litewska inicjatywa cieszy się zainteresowaniem pozostałych członków NATO?

Tak, jedno z wydarzeń towarzyszących, pt. „Sesja interaktywna na temat odbudowy i odbudowy Ukrainy: instrumenty zaangażowania sektora prywatnego”, zorganizowały Ministerstwo Gospodarki i Innowacji RL oraz Agencja Innowacji Litwy. Władze Litwy aktywnie i skutecznie działają na rzecz wsparcia dla Ukrainy walczącej z rosyjską agresją. Ukraina ma już status państwa stowarzyszonego uczestniczącego w 3SI, a plany niektórych projektów rozwiązanych na forum 3SI biorą pod uwagę długofalowy rozwój współpracy z Ukrainą.

W Wilnie odbyła się konferencja naukowa organizowana przez Litewską Akademię Nauk we współpracy z kierowanym przez Panią Profesor projektem „Centrum Badawcze Inicjatywy Trójmorza przy ISP PAN” oraz z Wydziałem Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Jaki potencjał badawczy ma Inicjatywa Trójmorza?

W obszarze badań dotyczących Inicjatywy Trójmorza tkwi wielki potencjał. Dotyczy to badaczy wywodzących się z nauk o polityce, stosunków międzynarodowych, ekonomii, socjologii, ale nie tylko – warto wspomnieć o znaczeniu sztuki, która była mocno zaakcentowana przy okazji szczytu w Wilnie. Obecnie jest to temat w zasadzie nieznanym poza wąską grupą naukowców i ekspertów. W niektórych państwach 3SI publikacji naukowych o tej współpracy w zasadzie nie ma. Bardzo potrzebny jest rozwój badań w tym obszarze, aby zrozumieć, o czym mówimy,



Dr hab. Agnieszka Orzelska-Stączek

profesor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. W latach 2021–2022 była kierownikiem Zakładu Europy Środkowo-Wschodniej i Badań Postsowieckich ISP PAN. Obecnie kieruje projektem pt. „Centrum Badawcze Inicjatywy Trójmorza przy ISP PAN”.

ustalić znaczenie pojęć, którymi się posługujemy, budować komunikację nie tylko w wymiarze infrastrukturalnym, lecz także naukowym i społecznym.

Ze strony Litewskiej Akademii Nauk spotkaliśmy się z profesjonalizmem i gotowością do współpracy, która przy dużym zaangażowaniu Uniwersytetu Łódzkiego oraz zespołu realizującego projekt pt. „Centrum Badawcze Inicjatywy Trójmorza przy ISP PAN” zaowocowała ambitnym programem z udziałem naukowców z kilku państw. Dużym zaszczytem jest dla nas fakt, że wydarzenie otworzyli prezydent Gitanas Nausėda, dyrektor Litewskiej Akademii Nauk prof. Jūras Banys czy Gediminas Varvuolis z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RL. Bardzo za to dziękujemy.


Inicjatywa Trójmorza to ambitny projekt o znaczeniu strategicznym. Stała się impulsem do rozwoju w Europie Środkowej. Obecnie współpraca ta rozwija się głównie na poziomie politycznym i gospodarczym. Moim zdaniem należy zwiększyć znaczenie wymiaru naukowego i współpracy na poziomie akademickim i eksperckim w regionie.

Od 2022 r. koordynuje Pani Profesor międzynarodową współpracę badaczy zajmujących się tematem Trójmorza. W różnych państwach stopień zainteresowania działalnością tego formatu jest bardzo różny. Dlaczego?

Do barier, jakie towarzyszą rozwojowi wielu dziedzin nauki (w tym ograniczenia finansowe, systemowe), dochodzą inne czynniki, czasem artykułowe wprost, a czasem komunikowane w sposób zawaolowany. Istnieją pewne obszary badawcze zaliczane do popularnych, w pewien sposób modnych, a 3SI do takich nie należy. Jest to temat pasjonujący, ale też trudny. Wskażę na pragmatyczną przeszkodę, mianowicie 13 języków państw 3SI plus język angielski, w których tworzone są materiały źródłowe wymagające analizy. Bariera językowa to jeden z kluczowych elementów. Kolejny to stosunkowo wysokie koszty pobytów badawczych w stosunku

do wyjazdów do państw Europy Zachodniej, przy uwzględnieniu też czasu potrzebnego np. na podróże z północy na południe i niższej jakości tej infrastruktury. Zwrócę uwagę, że dość łatwo możemy zbadać stan sieci autostrad, ale trudniej określić, jak wygląda sieć współpracy w świecie nauki w państwach Trójmorza. A ta współpraca wygląda o wiele gorzej, niż się spodziewałam. Jest na tym polu wiele do zrobienia, ale podam pozytywny akcent, którym jest otwartość na współpracę i chęć do dyskusji.

Jak Pani Profesor ocenia zaangażowanie strony litewskiej w przygotowanie szczytu?

Agenda rzeczywiście zapowiadała się imponująco, jeśli chodzi o program Forum Biznesu oraz listę wydarzeń towarzyszących. Uważam, że to świetnie wykorzystana szansa na promocję Litwy, a także Inicjatywy Trójmorza. Myślę, że kolejni gospodarze szczytów 3SI sięgną po podobny rozbudowany model wydarzeń towarzyszących. Cieszy mnie rozbudowujący się akcent naukowy i udział podmiotów ze świata nauki. Myślę, że szczyt 3SI i Forum Biznesu to najlepsza okazja, aby przedstawiciele świata polityki, biznesu, różnych dyscyplin nauki, a także sztuki, wymieniali się swoimi doświadczeniami i wiedzą. 





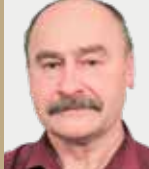
Współczesne, małe Katynie

Rajmund Klonowski

Zbrodnia katyńska ma dla narodu polskiego charakter szczególny, wręcz definiujący nasz stosunek ze światem. Przede wszystkim z racji na kłamstwo katyńskie, czyli trwający aż do odzyskania niepodległości zakaz poruszania tematu zbrodni. Przez pół wieku bliscy zamordowanych nie mogli o nich mówić, szukać miejsca ich pochówku, próbować wyjaśnić prawdy. Ale kłamstwo katyńskie też tak naprawdę nigdy nie się skończyło: mimo przyznania przez jednych przywódców rosyjskich faktu śmierci ponad 20 tys. polskich oficerów państwo rosyjskie nadal uporczywie odmawia dostępu do dokumentów oraz – przede wszystkim! – rehabilitacji zamordowanych. Co więcej, rosyjska propaganda co i rusz wypuszcza nowe, jadowite oszczerstwa pod adresem ofiar tej zbrodni, szydząc z ich godności, ale jednocześnie szydząc z prawdy. Ważnym dla nas aspektem Katynia jest też to, że moglibyśmy przecież być innym, lepszym społeczeństwem, gdyby do tej

Ważnym dla nas aspektem Katynia jest to, że moglibyśmy być innym społeczeństwem, gdyby do tej zbrodni nie doszło.

zbrodni nie doszło, a jej ofiary żyły. Wybitni oficerowie, ale też równocześnie lekarze, poeci, nauczyciele, naukowcy, duchowni, prawnicy, społecznicy – był to pod każdym względem kwiat polskiej inteligencji. Zostaliśmy ich pozbawieni. Katyń był zbrodnią na nieprawdopodobną skalę, ale gdy zaczniemy się zagłębiać w historię, to się okazuje, że swoje mniejsze Katynie miały wszystkie narody sąsiadujące z rosyjskim imperium. Każdy z nich miał epizod utraty kwiatu narodu z rąk rosyjskich siepaczy, ukrywania tego faktu i szydzenia z ofiar przez moskiewskich propagandystów. Nie jest wyjątkiem także najnowsza rosyjska wojna – napaść na Ukrainę. Jednym z takich przykładów jest zbrodnia w Ołenuwce, na terenach okupowanego obwodu donieckiego rosyjskie siły okupacyjne zorganizowały obóz jeniecki. Część jeńców wojennych (których miało chronić prawo wojenne!) przeniesiono do hangaru, gdzie następnie doszło do wybuchu. Zginęło ponad 50 osób, ponad 75 zostało rannych; losy pozostałych są w większości nieznane. Byli to obrońcy „Azowstali” – ostatniego punktu oporu w broniącym się przed rosyjskim najazdem Mariupolu. Może o to właśnie chodziło – jak nie będzie obrońców, to można mówić, że nie było obrony, a zatem że siły rosyjskie Mariupol „wyzwoliły”, a nie zdobyły? Faktem jest, że rosyjska administracja i propaganda robią wszystko, żeby temat zamieść pod dywan, a ofiary i ich bliskich na wszelkie sposoby oczernić, dokładnie tak, jak ma to miejsce w przypadku Katynia. KW



A obiecanych pocisków nie widać...

Piotr Hlebowicz

Protesty polskich rolników nadal trwają. Z granicy wschodniej przesunęły się do regionów zachodnich. Tym razem niezadowolone protestujących skupia się na tzw. Zielonym Ładzie, który ma zostać wprowadzony w niedalekiej przyszłości przez Brukselę, co – według rolników – może przynieść fatalne dla nich konsekwencje. Sprawa tzw. ukraińskiej pszenicy – po eskalacji blokady granicy z Ukrainą kilkanaście tygodni temu – nagle ucichła. Czyżby polscy rolnicy zorientowali się, iż byli rozgrywani przez prorosyjskie siły? Nastąpiło milczenie w tym temacie. Pozostał niesmak, pogorszone zostały stosunki polsko-ukraińskie, w rezultacie poniesiono ogromne straty materialne po jednej i drugiej stronie spowodowane blokadą granicy. W sprawach ekonomicznych jestem dyletantem. Jednakże logiczne myślenie i twarde fakty liczbowe (które każdy może, jeśli chce, wyszukać w cyberprzestrzeni) od razu przekonały mnie, iż zarzut o wpływie ukraińskiej pszenicy na obniżenie

Z jednoprocentowym cłem Rosja sprzedawała Europie także płody rolne ukradzione na okupowanych obszarach Ukrainy.

cen zbóż na polskim rynku jest co najmniej absurdalny. Wystarczyło porównać, ile pszenicy wyeksportowały do Europy Ukraina i Rosja. Okazało się, że to zboże rosyjskie załaziło Europę Zachodnią. Na trop tranzytu rosyjskiej pszenicy z enklawy królewieckiej przez Polskę wpadli dziennikarze ukraińscy, filmujący wagony z pszenicą i skroplonym rosyjskim gazem w Barczewie. Zatrzymali ich polskie służby. Zakutych w kajdanki dziennikarzy odwieziono do aresztu, w którym spędzili mało przyjemne chwile. Skonfiskowano im materiały zdjęciowe, do tego jeszcze... otrzymali zakaz wjazdu do Unii Europejskiej na okres pięciu lat! Jednak prawdziwa bomba wybuchła w ostatnich dniach: Bruksela postanowiła wprowadzić w najbliższym czasie cło zaporowe na importowane zboża z Rosji i Białorusi. Ma ono wynieść 50 proc. ich wartości. Na pytanie o stan cła na dzień dzisiejszy, dowiedzieliśmy się, że wynosi tylko 1 proc.! Agresja rosyjska na Ukrainę trwa ponad dwa lata. UE wypracowywała w tym czasie różne modele sankcji przeciwko Moskwie i Brukseli. A import zboża z Rosji na europejskie rynki – jak się okazuje – był kontynuowany nieprzerwanie i bez ograniczeń. Z jednoprocentowym cłem Rosja sprzedawała Europie także płody rolne ukradzione na okupowanych obszarach Ukrainy! Winę za tąpnięcie cen rynkowych zbóż w obszarze UE zrzucano niesłusznie na Ukrainę. Kraj borykający się z pozogą wojenną otrzymał kolejne baty od swoich zachodnich partnerów. A obiecanych pocisków artyleryjskich nadal nie widać. KW



Rachunek za niewolnictwo

Grzegorz Górny

Niedawno sekretarz generalny ONZ António Guterres wezwał wszystkie kraje, które czerpały zyski z niewolnictwa, do wypłaty odszkodowań za ten haniebnny proceder. Sprecyzował, że spodziewa się zadośćuczynienia od tych państw, które stworzyły „brutalny system dyskryminacji oparty na białej supremacji”. Jak zauważył czeski serwis Šyr zdarma (www.syrzdarma.cz), listę krajów, które powinno się wezwać do zapłaty, należałoby poszerzyć o kilka pozycji. Mógłby się znaleźć na niej np. Benin (dawniej nazywany Dahomej) w Afryce, którego główną działalnością przez trzy wieki było polowanie na niewolników w sąsiednich krajach i sprzedawanie ich europejskim handlarzom za karabiny, alkohol i tytoń. Podobną działalnością parali się czarnoskórzy mieszkańcy przybrzeżnych regionów Tanzanii i Kenii, którzy w głębi Czarnego Łądu polowali na przedstawicieli innych plemion, by następnie sprzedać ich arabskim lub europejskim kupcom. Z handlu niewolnikami

Swoich czarnoskórych niewolników mieli nawet Indianie z plemienia Czirokezów na plantacjach w Oklahomie.

znani byli też Arabowie, którzy z Afryki Północnej wywozili słynące z urody berberyjskie kobiety, by spieniężać je u bogatych emirów na Półwyspie Arabskim. Główną bazą Arabów w Afryce Wschodniej była z kolei wyspa Zanzibar, skąd – według niektórych szacunków – mieli wyeksportować ok. 17 mln czarnoskórych niewolników, czyli więcej, niż wywieziono w ramach całego handlu transatlantyckiego z Czarnego Łądu do obu Ameryk. Z innych narodów muzułmańskich warto też wymienić Turków, którzy zmuszali podbite społeczności niemuzułmańskie, np.: Bułgarów, Greków, Chorwatów czy Serbów, do wydawania im co roku określonej liczby młodych chłopców do niewoli, gdzie przymuszano ich do przejścia na islam i zamieniano w janczarów. Nie można też zapominać o islamskich piratach z Afryki Północnej, z terenów dzisiejszego Maroka, Algierii, Tunezji i Libii, którzy grasowali po Morzu Śródziemnym, porywając ludzi i monetyzując ich na targach w Imperium Osmańskim. W Uzbekistanie miejscowi imamowie wydali z kolei fatwę, która znosiła obowiązującą w islamie zasadę, że muzułmanie nie mogą zniewalać swoich współwyznawców, dzięki czemu tamtejsi sunnici mogli czynić niewolnikami perskich szyitów. Swoich brańców mieli nawet Indianie, np. plemię Czirokezów, przesiedlone na ziemię dzisiejszej Oklahomy, rozwijało się dzięki plantacjom, na których przymusowo pracowali czarnoskórzy robotnicy. Być może więc António Guterres powinien wystawić rachunki nie tylko „białym suprematystom”.

KW



Gigantomania UEFA

Jarosław Tomczyk

Dokładnie za dwa miesiące rozpoczną się w Niemczech piłkarskie mistrzostwa Europy, ostatecznie z udziałem reprezentacji Polski. Biało-Czerwoni zagrają w mistrzostwach, chociaż w eliminacyjnych zmaganiach grupowych zebrali lanie nie tylko od Czech czy Albanii, ale nawet od Mołdawii klasyfikowanej gdzieś pod koniec drugiej setki światowego rankingu FIFA. Ba, zagrają w nich, mimo że w meczu z Walią, przez 120 minut – licząc z dogrywką, nie oddali na bramkę rywala ani jednego celnego strzału (ostatecznie zwyciężyli w rzutach karnych). Wszystko to dzięki kolejnym reformom finałowego turnieju przeprowadzanym przez europejską federację UEFA. Pół wieku temu w finałach Euro występowały tylko... cztery drużyny. Od 1980 r. tę grupę zwiększono do ośmiu. W 1996 r. po raz pierwszy wystąpiło 16 reprezentacji i liczba ta wydawała się optymalna dla skali i poziomu sportowego mistrzostw. Tyle że nie dla zysków piłkarskiej rodziny. Działacze do-

Może starym polskim zwyczajem, kiedy nikt nie daje nam szans, polska husaria znów dokona czegoś niemożliwego?

szli do wniosku, iż z tej kury znoszącej złote jaja da się wycisnąć jeszcze więcej i po polsko-ukraińskiej edycji imprezy w 2012 r. cztery lata później we Francji grały już 24 zespoły. Oznacza to mniej więcej tyle, że w mistrzostwach gra już prawie połowa europejskich reprezentacji, kwalifikacje dla tych najlepszych stały się farsą, a do turnieju wchodzić się można, prezentując nawet taką formę jak Polska. Nie, nie chcę dyskredytować awansu kadry Michała Probierza. Cieszę się z tego, że po katastrofalnym roku ubiegłym reprezentacja zdołała się znaleźć w towarzystwie, w którym obecność wydaje się dla niej obowiązkiem. Kibice przeżyją kolejne emocje i wyjazdowe przygody, bo do nieodległych od Polski Hamburga, Berlina i Dortmundu pojadą ich zapewne rzesze, a polska federacja wzbogaci się, partycypując w podziale tortu z tytułu praw do transmisji i reklam. Zwracam jednak uwagę, że trąbienie o sukcesie jest dalece na wyrost. Będzie można o nim mówić i pisać, jeśli w Niemczech Biało-Czerwoni nie ograniczą się do świetnie znanego wszystkim schematu: rozgrywania kolejno meczu otwarcia, meczu o wszystko i meczu o honor. W grupie z Holandią, Francją i Austrią będzie to niezmiernie trudne, nawet gdyby – znów dzięki gigantomanii UEFA – wyjść miały z niej do dalszej fazy aż trzy drużyny. Może jednak starym polskim zwyczajem, kiedy nikt nie daje nam szans i na nic nie liczy, polska husaria znów dokona czegoś niemożliwego. Polscy piłkarze już nieraz udowadniali, że dla nich niemożliwe nie istnieje.

KW



LAUREACI NAGRODY „PRZEGLĄDU WSCHODNIEGO” ZA ROK 2023: Wojciech Łysek (Warszawa), Andrej Macuk (Warszawa/Mińsk), Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk (Gdańsk), Radosław Budzyński (Kraków), Vydas Dolinskas, dyrektor Pałacu Wielkich Księżąt Litewskich w Wilnie. Nieobecny podczas uroczystości był szósty laureat Ołeksij Sokyрко (Kijów).

Prof. Stanisław Swianiewicz – patriota, naukowiec, świadek historii – doczekał się pełnej biografii

W Warszawie 23 marca wręczono Nagrody „Przeglądu Wschodniego” za rok 2023. To międzynarodowa nagroda przyznawana od 1994 r. przez kwartalnik naukowy „Przegląd Wschodni” za najlepszą książkę naukową o tematyce wschodnioeuropejskiej. W związku z przypadającym 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej „Kurier Wileński” rozmawia z dr. Wojciechem Łyskiem, jednym z laureatów nagrody, autorem biografii wybitnego sowietologa Stanisława Swianiewicza, który stał się świadkiem zbrodni dokonanej przez Sowieców na Polakach.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

W marcu odebrał Pan Nagrodę „Przeglądu Wschodniego” w kategorii dzieła krajowe za książkę „Intelektualny włóczęga. Biografia Stanisława Swianiewicza”. Jakie znaczenie ma dla Pana to wyróżnienie?

Ogromne. O Nagrodzie „Przeglądu Wschodniego” słyszałem zawsze jako o prestiżowej. Dlatego byłem zaskoczony decyzją jury. Jeszcze przed uroczystym wręczeniem nagrody sięgnąłem do zestawienia wcześniej wyróżnionych. Znalazłem w nim wybitnych

naukowców, których prace stanowią biblioteczkę każdego wschodoznawcy. Osobiście ważne jest dla mnie, iż są tam zarówno mój promotor, prof. Grzegorz Mazur, jak i, ośmielę się rzec, wybitni koledzy, m.in. prof. Paweł Kowal czy prof. Grzegorz Motyka, z Instytutu Studiów Politycznych PAN, gdzie jestem zatrudniony. Mimo ponad miesiąca od otrzymania wiadomości o wyróżnieniu wciąż mam wrażenie, że to piękny sen.

Jak doszło do tego, że zajął się Pan postacią Swianiewicza?

Około roku 2007 czy 2008 obejrzałem fragment filmu dokumentalnego pt. „Ostatni świadek” w reżyserii Pawła Woldana. Przypadek sprawił, iż zacząłem od kluczowej sceny – oddzielenia prof. Swianiewicza od innych jeńców na stacji Gniezdowo.

Podczas pisania dysertacji doktorskiej o polityce wschodniej piśmudczyków, ok. 2014 r., zapoznałem się z dwutomową monografią prof. Marka Kornata o polskim sowietoznawstwie. Profesor postulował, by opracować biografię Stanisława Swianiewicza. Barwny życiorys Swianiewicza, a przede wszystkim pełna wrażliwości postawa względem innych ujęły mnie. Obiecałem sobie, że jeśli po obronie doktoratu będzie mi dane pracować w zawodzie, to właśnie prof. Swianiewiczowi poświęcę kolejną książkę. Kilkanaście miesięcy po obronie znalazłem zatrudnienie w Instytucie Studiów Politycznych PAN, a w marcu 2020 r. zakwalifikowałem się do prowadzonego przez Instytut Pileckiego projektu „Polski wiek XX”. Potem pozostało mi już tylko napisać książkę.

Odbierając Nagrodę „Przeglądu Wschodniego”, powiedział Pan: „Wolni z wolnymi, a jeszcze bardziej równi z równymi możemy pełnić rolę »czułych przewodników« do zjednoczonej Europy dla społeczeństw zamieszkujących na wschód od polskich granic. To nie wyklucza asertywności. Ale to dobra droga do budowania głębokiej, opartej na zaufaniu



Wojciech Łysek

(ur. 1986 r.)

Absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Laureat III stopnia Nagrody im. Juliusza Bardacha, wyróżniony w konkursie im. prof. Waldemara Michowicza. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na europejskich państwach powstałych po rozpadzie ZSRS i polskiej polityce wschodniej. Od maja 2020 do lutego 2022 r. uczestnik projektu „Polski wiek XX. Nowe perspektywy”. Od grudnia 2019 r. sekretarz w działającym przy Instytucie Studiów Politycznych PAN Laboratorium im. prof. Richarda Pipesa.

i zrozumieniu, wspólnoty. I takiej postawie, jak sądzę, prof. Swianiewicz by patronował”. Jaką rolę w tym przewodnictwie może odgrywać Litwa?

Nie ukrywam, iż zwrot „czuły przewodnik” to rezultat lektur: przemowy noblowskiej Olgi Tokarczuk o „czułym narratorsze” oraz książki Natalii de Barbaro „Czuła przewodniczka”. Przytoczone słowa odnoszą do społeczeństw. Adresatami byli moi rodacy. Od Białorusinów, Litwinów i Ukraińców często słyszę, iż idea jagiellońska (często brana w Polsce na sztandary, źródło dumy i dowód polskiej empatii) jest odbierana jako zagrożenie dla ich odrębności i niezależności. Jednocześnie wielokrotnie obserwowałem Polaków z wyższością odnoszących się do osób z obszaru postradzieckiego. Sytuacja Litwy jest korzystniejsza. Obawy przed polską dominacją czy kilka dziesięcioleci w Związku Sowieckim jednoczą i ułatwiają budowę wspólnoty opartej na zrozumieniu z innymi narodami obszaru postradzieckiego. W mojej interpretacji przyjęcie roli „czułego przewodnika” to pokazywanie i przestrzeganie przed czyhający-

mi niebezpieczeństwami, dzielenie się doświadczeniem w obecnej międzyepoce przy jednoczesnym poszanowaniu odrębności i wrażliwości na inne, często sprzeczne z naszymi, narracje i poglądy. Tę rolę odgrywać mogą zarówno poszczególni ludzie, jak i pozarządowe organizacje. Choć państwa – w tym Litwa – tworzą ramy, by kontakty między społeczeństwami ułatwić.

Dośkonale pokazały to wydarzenia ostatnich lat. Tak jak polityka wschodnia w Polsce jest ukrajinocentryczna, tak na Litwie punktem odniesienia wydaje się Białoruś. Swoistym stress testem była fala białoruskiej migracji w 2020 r. po sfałszowanych wyborach i masowych protestach. Wydaje się, iż Litwini mogą dać Białorusinom warunki, by ci zbudowali nowoczesną tożsamość narodową na bazie zbliżonej historii, jednocześnie unikając „narcyzmu małych różnic”.

W Polsce taką rolę odegrało „humanitarne powstanie” (termin prof. Pawła Kowala) – aktywność Polaków na rzecz uchodźców z Ukrainy w pierwszych miesiącach pełnoskalowej rosyjskiej agresji. Tylko wzajemnie się poznając, możemy jako ludzie wyzwolić się ze stereotypów, nacjonalizmów i unik-



LAUREATOM NAGRODY i dyplomy wręczał prof. Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i redaktor naczelny „Przeglądu Wschodniego”.

nać pokusy populizmu. Potencjalnych patronów takiej postawy mamy na Litwie i w Polsce wielu. To nie tylko Stanisław Swianiewicz.

Jak Polska i Litwa wywiązują się z tego zadania obecnie?

Wydaje się, że dość dobrze. Na płaszczyźnie politycznej rola „czułego przewodnika” to np. bycie ambasadorem Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO. Pytanie, czy władze w Kijowie sobie tego życzą, a Wilno i Warszawa są zdolnie udźwignąć to zadanie. Niestety, wydaje się, iż w stosunkach międzynarodowych, toczących się w cieniu odbywających się regularnie wyborów, brak miejsca na prowadzenie długiej i zmuśnionej pozytywistycznej pracy u podstaw. Ważniejsze wydają się szybkie efekty czy celne bon moty odnoszące się do konfliktu interesów.

W perspektywie kolejnych dekad należy się spodziewać narastania spornych kwestii. W Polsce widoczne były w ostatnich miesiącach protesty rolników. To efekt konkurencyjności względem siebie gospodarek państw Europy Środkowo-Wschodniej. W tego typu problemach należy upatrywać przyszłego zmęczenia Ukraińców proce-

sem integracji z Unią Europejską i oporu państw członkowskich.

Stąd „czułych przewodników” należy szukać w społeczeństwie obywatelskim i organizacjach pozarządowych. To zadanie niewykonywane w rytmie współczesnych mediów (wokół głośnych i emocjonalnych kwestii), ale proces na dekady, prowadzący do uruchomienia drugiego płuća zjednoczonej Europy. Czekają nas zmiany na skalę pojednania francusko-niemieckiego czy niemiecko-polskiego. Najwięcej należy oczekiwać po kontaktach dwóch największych narodów: polskiego i ukraińskiego. W ten sposób spełnią się koncepcje Zbigniewa Brzezińskiego, innego sowietologa z Polski. Główny nacisk powinien zostać położony na historię. Przeszłość wciąż jest ładunkiem wybuchowym podłożonym pod pokojowe stosunki w naszym regionie. Adresem pojednania powinna być młodzież, wolna od emocjonalnego podejścia przodków, gotowa więc do osiągnięcia satysfakcjonującego konsensusu. Polacy czy też Litwini, podobnie jak inne narody, wciąż mają w tym zakresie swoje „zadania domowe”.

Nasza rozmowa odbywa się tuż przed 13 kwietnia, który

w historii Polaków łączy się z pamięcią o zbrodni katyńskiej. We wstępie do swojej książki zauważa Pan, że możemy mówić o przyporządkowaniu Swianiewicza do tematu zbrodni katyńskiej kosztem jego innych aktywności. Jakie obszary jego życia uważa Pan za najbardziej niedocenione?

Z perspektywy badacza, która jest mi najbliższa, to okres emigracji. Dzieciństwo i lata młodzieńcze są dość dobrze udokumentowane. Okres wileński opisał prof. Marek Kornat.

Opracowując biografię prof. Swianiewicza, odczuwałem niedosyt w zakresie określenia jego wpływu na sowietologię po II wojnie światowej. Kontekst badań nad Związkiem Sowieckim w okresie 1945–1990 intensywnie poznajemy w ostatnich 20 latach. Warto wspomnieć o badaniach m.in. profesorów Mirosława Filipowicza i Sławomira Łukasiewicza oraz dr Ołeksandra Awramczuka. Przygotowanie kompleksowej oceny poszczególnych sowietologów wymaga jednak zapoznania się ze źródłami znajdującymi się szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Z prostszych zadań: warto przetłumaczyć na polski książkę prof. Swianiewicza pt. „Forced Labour and Economic Development”.

Stanisław Swianiewicz wydaje się nieznanym szerszej publiczności. Odnosi się to do Polaków, Litwinów, nie wspominając o Białorusinach (na rzecz których działał w okresie międzywojennym) czy Łotyszach (urodził się w Dyneburgu). To duże zaniedbanie. Jego postawa moralna i losy są świetnym materiałem na pogłębienie sąsiedzkich relacji i budowę wspólnoty opartej na zaufaniu i zrozumieniu.

Dziś to trudne do wyobrażenia, a dla niektórych wręcz obrazoburcze, ale wierzę, że w nieokreślonej przyszłości Swianiewicz może być przywoływany dla odnowienia relacji z Rosją. Oczywiście jeśli Rosjanie zdecydowałiby się „powrócić do Europy”. Jestem pewny, iż prof. Swianiewiczowi ogromną satysfakcję sprawiło przetłumaczenie „W cieniu Katynia” kilka lat po pierwszym wydaniu na język rosyjski. Był

on z pokolenia, które poznawało Rosję poprzez literaturę i sztukę, a Rosjanie często byli kolegami ze szkolnej ławki i dziecięcych zabaw.

Postawę Stanisława Swianiewicza odczytuję jako rodzaj świętości. Stawał po stronie słabszych i skrzywdzonych (m.in. mniejszość białoruska w II RP, Kazimierz Łuksza), wysłuchiwał osób o innym światopoglądzie (komunista Stefan Jędrychowski). Ponoślił konsekwencje swoich wyborów. W latach 30. XX w., gdy dominowały nacjonalizmy, otwarta i tolerancyjna postawa wymagała odwagi. Stąd Stanisław Swianiewicz może być patronem odbudowy ponadnarodowej wspólnoty na ziemiach I Rzeczypospolitej.

A jednak doświadczenie Katynia było niezwykle ważne. Jak zmieniło ono życie Swianiewicza?

Stanisław Swianiewicz zwykł mówić, iż „dwukrotnie urwał się z szubienicy”. Raz na stacji Gniezdowo, gdy oddzielono go od innych Polaków. Drugi, gdy uwolniono go z łagrów i z problemami wyjechał ze Związku Sowieckiego. Przed niemal pewną śmiercią uratowali go m.in. rumuński Żyd i anarchista, co jest potwierdzeniem ludowej mądrości, że dobro do nas wraca.

Jednak pewne piętno pozostało. Pobyt w Związku Sowieckim wzmocnił jego religijność – codziennie uczestniczył we mszy świętej i przyjmował komunię świętą. Czuł odpowiedzialność świadka katyńskiej zbrodni oraz losów spotkanych łagierników. To dawało mu siłę, by dawać świadectwo. Jednocześnie cierpiał na syndrom KZ [syndrom poobozowy – przyp. red.]: do końca życia trzymał pod poduszką kawałek chleba i z zasady nie wyrzucał jedzenia.

Pod tą hollywoodzką opowieścią o patriocie, naukowcu i świadku zbrodni przeciwstawiającemu się kłamstwu sowieckiego imperium kryła się też tragedia wrażliwego człowieka, skazanego na niedolę emigranta (w komunistycznej Polsce czekało go co najmniej więzienie), pozbawionego domu (w czasach bez telefonów komórkowych i internetu,



NAGRODZONE W 2023 R. PUBLIKACJE. „Przegląd Wschodni” jest kwartalnikiem naukowym, wydawanym od 1991 r. Poświęcony jest historii Europy Wschodniej i Rosji jako regionu kulturowo-politycznego.

z, z jedynie sporadycznymi listami, nie widział się z żoną i dziećmi przez kilkanaście lat).

Swianiewicz to oczywiście postać związana z Wilnem. Jaki sposób upamiętnienia go w tym mieście byłby według Pana najbardziej odpowiedni?

Wiem, że prof. Swianiewiczowi poświęcono ulicę w Olsztynie, gdzie mieszka jedna z jego córek wraz z potomkami. Wydaje się, iż właściwym byłoby umieszczenie pamiątkowej tablicy na budynku uniwersyteckim lub siedzibie Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (w latach 1930–1939 Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej). Może słusznym byłoby też utworzenie polsko-litewskiego funduszu stypendialnego na rzecz Białorusinów i Ukraińców. Oczywiście są już takie inicjatywy, ale szczególnie od 2020 r. potrzeby są ogromne.

Ostatnie pytanie dotyczy aktualności dorobku naukowego Swianiewicza. Jakie aspekty jego „intelektualnej włóczęgi” mogą być szczególnie ważne w dzisiejszym świecie?

Stanisław Swianiewicz podejmował tematykę określaną obecnie jako ekonomia behawioralna. Badał też państwa totalitarne. Szczególnie ważne wydają się jego obserwacje odnośnie do Związku Sowieckiego i jego systemu ekonomicznego zawarte w „Forced Labour...”. Wyłania się z nich obraz państwa niewolniczego.

Pierwsza wersja mojej książki powstała na początku lutego 2022 r. Miałem więc w pamięci treść jego prac, gdy zaczęły docierać informacje m.in. o zbrodniach w Buczy i wysiedleniach Ukraińców w głąb Rosji. Takie działania są gospodarczo nieefektywne, podobnie jak wywózki czy zbrodnia katyńska w czasach stalinowskich.

Swianiewicz to kolejny polski sowietolog, obok m.in. Richarda Pipesa, Zbigniewa Brzezińskiego, który trafnie opisał istotę rosyjskiej państwowości, tym razem od strony ekonomii. Warto spróbować odnieść ogólne konkluzje Swianiewicza do współczesnej Rosji. Sądzę, iż wiele jego obserwacji potwierdzi się współcześnie. Niestety, zawarta w „Dziadach” opinia bliskiego narodom zamieszkującym Rzeczpospolitą Obojga Narodów Adama Mickiewicza, iż „Rosja jest więzieniem”, wciąż pozostaje aktualne. KW



DECYZJA POLITBIURA WKP(b)
o wymordowaniu polskich jeńców z 2 marca 1940 r.

PAMIĘTAMY O ZBRODNI KATYŃSKIEJ również dlatego, żeby coś podobnego nigdy więcej się nie powtórzyło. Choćby dziś na Ukrainie.



Zbrodnia, o której Polacy nigdy nie zapomną

Do zbrodni katyńskiej, w wyniku której zamordowano ok. 22 tys. polskich obywateli, m.in. oficerów Wojska Polskiego, policjantów i osób cywilnych należących do elit II Rzeczypospolitej, doszło wiosną 1940 r. Z polecenia najwyższych władz Związku Sowieckiego, z Józefem Stalinem na czele, funkcjonariusze NKWD dokonali masowych zabójstw m.in. w Lesie Katyńskim, Kalininie (obecnie Twer) i Charkowie. Egzekucji ofiar, uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”, NKWD dokonywało przez strzał w tył głowy z broni krótkiej.

Więźniów w ciągu dowożono kolejną przez Smoleńsk do stacji Gniezdowo – naocznym świadkiem trasy konwoju z 29 na 30 kwietnia 1940 r. był prof. Stanisław Swianiewicz.

Ofiarami zbrodni byli oficerowie, podoficerowie oraz szeregowi Wojska Polskiego, częściowo pochodzący z rezerwy (naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, przedstawiciele wolnych zawodów), którzy po agresji ZSRS na Pol-

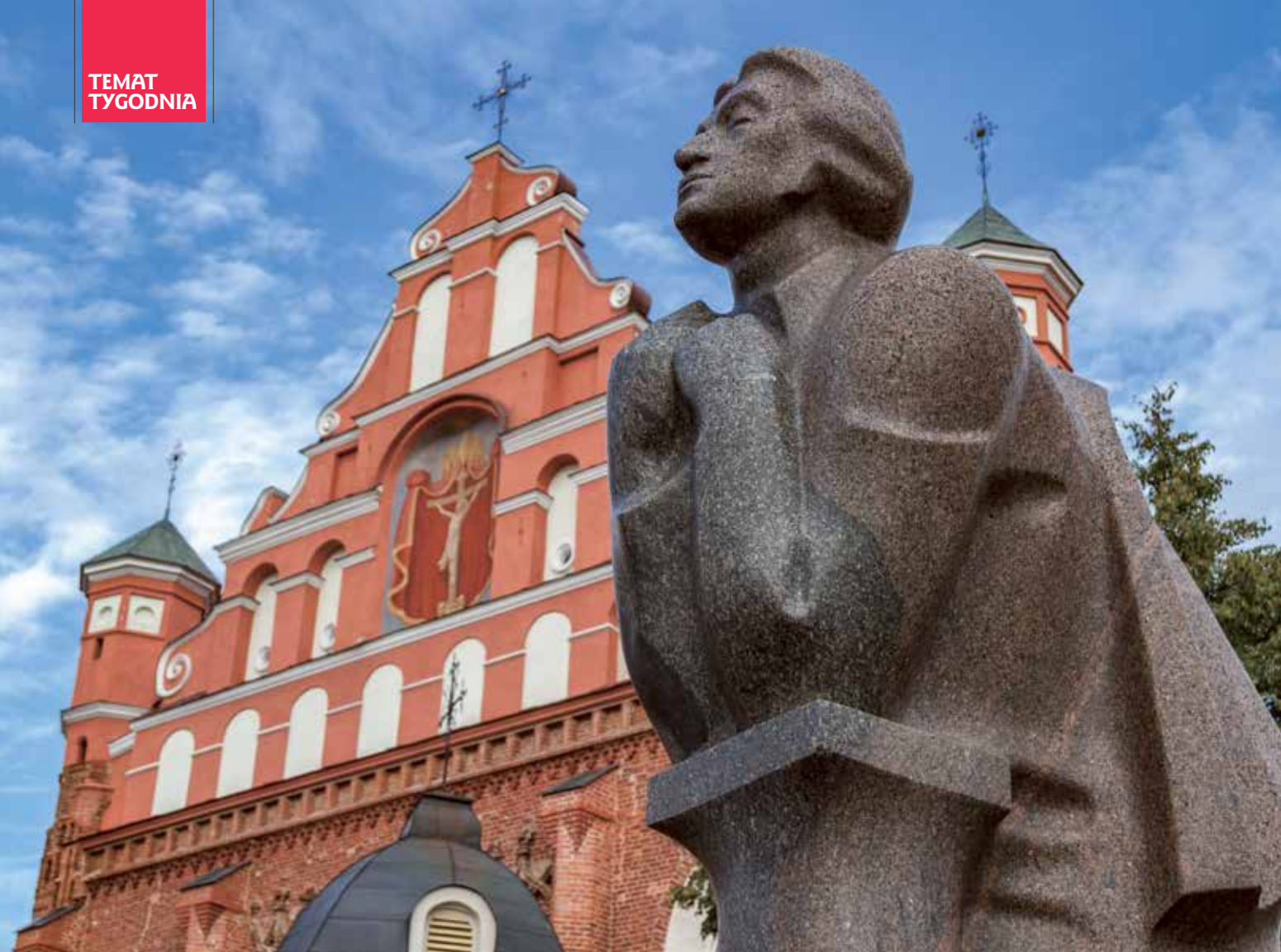
skę, uzgodnionej przez ZSRS z III Rzeszą na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow, zostali po 17 września 1939 r. w różnych okolicznościach rozbrojeni i zatrzymani przez Armię Czerwoną na terytorium RP jako jeńcy wojenni. Zamordowano także kilkudziesięcącą grupę funkcjonariuszy Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Służby Więziennej. Poza tym wśród ofiar było przeszło 7 tys. osób cywilnych, policjantów i oficerów bez statusu jeńca, osadzonych w więzieniach na terenie okupowanych przez ZSRS Kresów Wschodnich RP. Rodziny ofiar zbrodni przebywające na tych terenach – 22–25 tys. rodzin (ponad 60 tys. osób) – wysiedlono w kwietniu 1940 r. do Kazachstanu.

Ofiary zbrodni katyńskiej pogrzebano w masowych grobach w: Katyniu pod Smoleńskiem, Miednoje koło Kalinina, Piatichatkach na przedmieściu Charkowa, Bykowni koło Kijowa i w przypadku 6–7 tys. ofiar w innych nieznanych miejscach (prawdopodobnie m.in. Kuropaty na Białorusi). Rozstrzeliwań dokonywa-

no w ścisłej tajemnicy, ale już w 1943 r. ujawniono zbiorowe groby w Katyniu koło Smoleńska.

Przez 50 lat (1940–1990) władze ZSRS zaprzeczały swojej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. 13 kwietnia 1990 r. oficjalnie przyznały, że była to „jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu”. Wiele kwestii związanych z tą zbrodnią nie zostało jeszcze wyjaśnionych.

Sejm RP w roku 2007 ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Podczas ubiegłorocznych uroczystości, oddając hołd ofiarom, prezydent RP Andrzej Duda mówił: „Zbrodnia katyńska to zbrodnia ludobójstwa, dlatego że w istocie chodziło o wymordowanie polskiej elity po to, aby nas – jako naród – osłabić i wyniszczyć. Zbrodnia katyńska to jedna z najtragiczniejszych kart w naszej historii”. Jak dodał, to zbrodnia kładąca się straszliwym cieniem na relacjach między Polską a Rosją, ale także kładąca się straszliwym cieniem na historii, dlatego że przez dziesięciolecia była przez Sowieców zaprzeczana.



Upamiętnić wieszczą.

40. rocznica odstonięcia wileńskiego pomnika Adama Mickiewicza

18 kwietnia 1984 r. w Wilnie stanął pomnik Adama Mickiewicza. Dzięki twórczej inwencji Gediminasas Jokūbonisa poeta i filomata spogląda z cokołu na uliczki, którymi chadzał, i wygląda, jakby chciał wstąpić w progi domu przy zaułku Bernardyńskim, gdzie mieszkał w 1822 r.



Justyna Giedrojć



PODZAS ODSŁONIĘCIA POMNIKA WIESZCZA obecni byli miłośnicy jego twórczości, a wśród nich dziennikarze „Czerwonego Sztandaru” (dziś „Kurier Wileńskiego”).

AUTOR POMNIKA Adama Mickiewicza zabiegał o Henryka Kuny. Stało się to dopiero w latach 90.

Są w różnych miastach i miejscowościach pomniki Adama Mickiewicza. Monumentalne i kameralne. Paryż, Warszawa, Lwów, Kraków... Śmiemy jednak twierdzić, że żaden z nich nie jest usytuowany w tak uroczym miejscu, jak wileński. Obok Wilenki, która w tym miejscu tworzy delikatne zakole, w tle dwie przepiękne świątynie: koronkowa Święta Anna i odmienny w swym charakterze średniowieczny kościół św. Franciszka i Bernarda, zwany przez wilnian po prostu – Bernardyński. Po przeciwległej stronie ulicy, dawniej św. Anny, a dziś – Maironisa, stoi renesansowy monumentalny św. Michał. Biel jego ścian jakby przeciwstawia się gotyckiej czerwieni św. Anny i Bernardynów. Turystów nigdy nie brak w tym uroczym kościelnomickiewiczowskim zakątku” – pisała wileńska dziennikarka Halina Jotkiało.

Spojrzenie wstecz

Wydarzenia poprzedzające odsłonięcie pomnika opisał Jerzy Surwiło, wileński dziennikarz, autor serii publikacji o tematyce mickiewiczowskiej.

„Rok 1978, w pracowni Gediminasa Jokūbonisa powstają pierwsze szkice. Podjęta zostaje uchwała władz republiki o wystawieniu pomnika Mickiewicza. W 1981 r. zostaje wykończony gipsowy model posągu. Do oddziału rzeźb wileńskiego kombinatu Dailė dostarcza się wybraną przez Jokūbonisa 40-tonową szarobrazową bryłę granitową z kamieniołomu znajdującego się w rejonie sarneńskim na Ukrainie. Waga pomnika wyniesie ok. 15 ton, wysokość rzeźby – 4,5 m, cokołu – 53 cm. Prace kamieniarskie wykona Jonas Valeška. Rok 1983, na placu zaprojektowanym przez architekta Vytautasa Čekanauskasa zakładane są fundamenty pod przyszły monument” – pisał Jerzy Surwiło.

Nie było uroczystego odsłonięcia

Podczas odsłonięcia pomnika wieszca obecni byli miłośnicy jego twórczości, a wśród nich dziennikarze „Czerwonego Sztandaru” (dziś „Kurier Wileńskiego”): Halina Jotkiało, Jerzy Surwiło, Krystyna Adamowicz, Łucja Brzozowska-Józefowicz.

– Po prostu musieliśmy tam być. Nie mogło przyjść nas więcej, bo ceremonia miała miejsce w godzinach pracy. Nasi koledzy dopiero wieczorem, po pracy poszli popatrzeć na nowy pomnik – mówi Krystyna Adamowicz.

– Zdjęcie zastony z pomnika odbyło się w milczeniu. Zabroniono przemawiać, panowała absolutna cisza. Ludzie u stóp pomnika złożyli kwiaty. Mimo że ówczesne władze partyjne zabroniły prasie zamieszczać relacje z odsłonięcia pomnika, wydarzenie to na łamach „Czerwonego Sztandaru” zrelacjonował nasz kolega, śp. Jerzy Surwiło – wspomina Krystyna Adamowicz.

„Mój Mickiewicz jest młody, pełen nadziei, rozkochany w Litwie, opiewający jej piękno. Taki, jak sądzę, jest nam najbliższy, i takiego właśnie starałem się przedstawić w swojej pracy” – mówił rzeźbiarz Gediminas Jokūbonis.

Pomnik niekompletny

W założeniu autorów projektu u stóp Mickiewicza miało się znaleźć sześć płaskorzeźb z niezrealizowanego do końca przedwojennego pomnika dłuta Henryka Kuny.



umieszczenie przy nim przedwojennych płaskorzeźb dłuta

W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH projekt pomnika Mickiewicza dla Wilna wykonał rzeźbiarz Zbigniew Pronaszk. Nie został zrealizowany. Jego makieta została zaprezentowana w 2022 r.

Przedstawiały sceny z „Dziadów” i zawierały treści religijne. Tego wystarczyło decydom, aby zabronić przeniesienia granitowych płyt z placyku przy Instytucie Sztuk Pięknych (obecnie Akademia Sztuk Pięknych), gdzie leżały już od ponad pół wieku. Jokūbonis jednak stale zabiegał o umieszczenie płaskorzeźb przy pomniku Adama Mickiewicza. Stało się to dopiero dziesięć lat później. Dzieła dwóch rzeźbiarzy odtąd tworzą jedną całość.

– Twórca pomnika próbował też uzyskać pozwolenie władz na wykucie na postumencie po polsku: ADAM MICKIEWICZ. Niestety, nie doczekał tego. Zmarł w 2006 r. – opowiada Krystyna Adamowicz.

Po latach kwestię polskiego napisu poruszył przybyły z Paryża Roman Gorecki, praprapraprwnuk Adama Mickiewicza. W rezultacie przy pomniku pojawiła się metalowa tabliczka z krótką wzmianką o poecie w językach litewskim, polskim, białoruskim oraz angielskim.

Wiec „przy Mickiewiczu”

Przy pomniku Adama Mickiewicza w Wilnie odbył się pierwszy wiec litewskich opozycjonistów.


– Władze sowieckie nie chciały pomnika Mickiewicza, zignorowały uroczystość jego odsłonięcia, ale to właśnie przy tym pomniku 23 sierpnia 1987 r. litewski historyk Antanas Terleckas zorganizował pierwszy antysowiecki wiec, który dał początek ruchowi niepodległościowemu – opowiada Krystyna Adamowicz. Opozycjoniści zbrali się w 48. rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. Wtedy też potępiono sam pakt oraz po raz pierwszy publicznie zażądano wyprowadzenia z Litwy wojsk sowieckich i odbudowania niepodległości państwa. Potem przy pomniku odbywały się kolejne wiece. Wkrótce spotkali się tu uczestnicy spotkań poetyckich „Maj nad Wilią”.

Nietypowe dzieje wileńskich pomników wieszczą

Przez wiele lat było wiele prób ich wystawienia, jednak do 1984 r. żaden z monumentów nie stanął w skończonej postaci. Myśl wystawienia pomnika poety w Wilnie narodziła się w 1858 r., już w trzy lata po jego śmierci. Dopiero w 1899 r. udało się potajemnie umieścić popiersie w kościele św. św. Janów.

W latach międzywojennych projekt pomnika Mickiewicza wykonał polski rzeźbiarz Zbigniew Pronaszk. Jednak utrzymana w koncepcji formistycznej drewniana makieta o wysokości 12,5 metra nie została zaakceptowana przez wileńską społeczność.

W 1931 r. zaproponowano realizację pomnika według projektu rzeźbiarza Henryka Kuny. Adam Mickiewicz miał zostać przedstawiony jako pielgrzym patrzący w dal. Odlana z brązu 6-metrowa postać wieszczka miała stanąć na 13-metrowym granitowym cokole pokrytym 12 płaskorzeźbami ze scenami z „Dziadów”. Wieńczyć cókół musiały cztery maski symbolizujące Światowida.

Postawić pomnik planowano na placu Elizy Orzeszkowej (obecnie Vincasa Kudirki). Na dokończenie dzieła Kuny nie starczyło czasu – wybuchła II wojna światowa. Zdążyło dotrzeć z Warszawy do Wilna siedem wykutych w granicie płaskorzeźb i płyta i maska Światowida. Zdawać by się mogło, że nad wileńskim pomnikiem Mickiewicza ciążyło fatum. Gdyby jednak stanął, wątpliwe, czyby przetrwał, jeśli uwzględnić burzliwe dzieje naszego miasta po 1939 r. 



Głównym powodem porażki partii Erdoğan jest kryzys gospodarczy, a przede wszystkim zwrot w polityce monetarnej państwa.

CHOCIAŻ PARTIA RECEPA TAYYIPA ERDOĞANA poniosła porażkę, eksperci uważają, że jest zbyt wcześnie, aby mówić o końcu jego przywództwa politycznego. Dla większości wyborców w Turcji jest on nadal bardzo szanowaną i lubianą postacią.

Turcy pokazali Erdoğanowi żółtą kartkę

To nie były wybory prezydenckie ani nawet parlamentarne. Ale jednak postrzegano je jako kolejny test dla rządów prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan i jego partii AKP. Po ubiegłorocznym podwójnym sukcesie tym razem obóz władzy test oblał. Głównie z powodu kryzysu gospodarczego. Ale to jeszcze nie czerwona kartka, Erdoğan wciąż jest na boisku. Zwłaszcza że to „tylko” wybory samorządowe.

Antoni Rybczyński

Turecka opozycja odniosła historyczne zwycięstwo nad partią prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan w wyborach samorządowych 31 marca. Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) przegrała pierwszy raz

od ponad 20 lat, niecały rok po wygranych wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Obóz rządzący nie tylko nie odbił stanowisk burmistrzów Stambułu i Ankar, ale na dodatek stracił kilka innych dużych miast.

Czerwona fala

Największe poparcie uzyskała umiarkowane nacjonalistyczna Republikańska Partia Ludowa (CHP) – najstarsze

tureckie ugrupowanie polityczne, założone ponad sto lat temu przez Mustafę Kemala Atatürka. Trzecie miejsce, za AKP, zajęli opozycji islamscy nacjonaliści, a dobry wynik uzyskała też lewicowa prokurdyjska Ludowa Partia Demokratyczna.

Wynik wyborów potwierdził tradycyjne podziały: opozycja jest silna na wschodzie kraju, gdzie mieszkają Kurdowie, w dużych miastach i nadmorskich regionach wypoczynkowych na południu. Partia rządząca i islamiści są silni na północy, w głębi lądu i na obszarach wiejskich.

Na prezentowanych po wyborach mapach wyborczych dominuje kolor czerwony. To barwy tureckiej CHP. Jej kandydaci zdobyli 37,77 proc. głosów, podczas gdy kandydaci rządzącej AKP 35,49 proc. Trzecie miejsce przypadło niedawnym koalicjantom AKP, czyli islamistycznym nacjonalistom YRP (6,2 proc.). Wspomniana lewicowa DEM zyskała 5,7 proc., nacjonalistyczny sojusznik AKP, czyli MHP, zdobyła 4,5 proc., a inna nacjonalistyczna partia IYI – 3,8 proc.

W Stambule opozycyjny burmistrz Ekrem Imamoğlu pokonał swojego przeciwnika o ponad 11 pkt proc.; w Ankarze przedstawiciel opozycji Mansur Yavaş wygrał z rywalem z AKP stosunkiem głosów 60,4 proc. do 31,7 proc. Największe znaczenie ma zwycięstwo CHP w Stambule. Aglomeracja stambulska to blisko jedna piąta populacji całej Turcji i jedna trzecia jej gospodarki.

CHP nie tylko odniosła miażdżące zwycięstwa w największych metropoliach, lecz także zdobyła 16 miast i prowincji, które wcześniej były kontrolowane przez AKP lub partie z nią sprzymierzone. Nowa Partia Dobrobytu (YRP) zajęła dwie prowincje. W południowo-wschodniej Turcji prokurdyjska Partia Równości i Demokracji zdobyła 10 prowincji, podczas gdy sprzymierzona z Erdoğanem Partia Ruchu Nacjonalistycznego (MHP) wygrała osiem prowincji rozrzuconych po całym kraju.

Inflacja i Izrael

Głównym powodem porażki partii Erdoğan'a jest kryzys gospodarczy,

a przede wszystkim zwrot w polityce monetarnej państwa skutkujący gwałtownym pogorszeniem się sytuacji finansowej i socjalnej większości wyborców. Po wygranych wyborach w 2023 r. Erdoğan postawił na zaciskanie pasa, czyli np. ostre podnoszenie stóp procentowych przez bank centralny, wcześniej obniżanych mimo wysokiej inflacji. A więc gospodarka weszła w najgorszy okres akurat przed wyborami. Wysoka stopa procentowa nie zdążyła zdusić inflacji, która osiągnęła w lutym prawie 70 proc. (!), a już wpłynęła negatywnie na nastroje konsumentów.

Wielu wyborców, którzy poparli Erdoğan'a i AKP w 2023 r., dopiero teraz dostrzegło pogarszającą się sytuację gospodarczą. Zwłaszcza emeryci, tradycyjni wyborcy AKP. Obecnie minimalna miesięczna emerytura jest o 41 proc. niższa od minimalnego wynagrodzenia w kraju.

Gwałtownie rosnąca inflacja sprawiła, że nawet najbardziej zagorzali zwolennicy AKP są niezadowoleni, coraz większa ich liczba odchodzi do byłego sojusznika Erdoğan'a, YRP, kierowanej przez Fatihę Erbakana, syna zmarłego Necmettina Erbakana, mentora Erdoğan'a i pierwszego islamistycznego premiera Turcji. YRP prowadziła populistyczną kampanię, obwiniając rząd, że nie zrobił wystarczająco dużo, aby przeciwstawić się Izraelowi w związku z jego inwazją na Strefę Gazy. Partia zrywała też do podwyżek dla emerytów i atakowała środowiska LGBTQ. Krytykuje też NATO i jest „antyszczepionkowa” (w kontekście walki z covid-19). Wielu Turków, którzy nie chcieli głosować na AKP, ale z powodu poglądów nie poparł CHP, głosowało na YRP.

To nie koniec Erdoğan'a

Występując do zwolenników tuż po tym, jak stało się jasne, że jego partia przegrała, Erdoğan mówił: „31 marca nie oznacza dla nas końca, ale punkt zwrotny. Dziewięć miesięcy po naszym zwycięstwie w majowych wyborach, niestety, nie mogliśmy uzyskać wyniku, którego chcieliśmy i na który liczyliśmy w teście wyborów lokalnych”.

Jeszcze przed wyborami eksperci spekulowali, że zwycięstwo AKP mogłoby zwiększyć determinację Erdoğan'a do próby zmiany konstytucji i ponownego startu w wyborach prezydenckich w 2028 r. Teraz znacznie trudniej będzie przeforsować niektóre propozycje, takie jak obniżenie progu zwycięstwa w wyborach prezydenckich w I turze z 50 proc. do 40 proc. czy przyznanie Erdoğanowi prawa do wyboru na kolejną kadencję. Na dodatek burmistrz Stambułu Imamoğlu ugruntował pozycję najpopularniejszego polityka opozycji.

Według źródeł „Wall Street Journal” Erdoğan już szuka następcy. Analitycy dyskutują nad kandydaturą Selçuka Bayraktar, zięcia Erdoğan'a i dyrektora technicznego tureckiej firmy zbrojeniowej Baykar. Innym nazwiskiem pojawiającym się w plotkach jest Hakan Fidan, były szef potężnego wywiadu MIT i obecny minister spraw zagranicznych. Jest on postrzegany w Turcji jako twórca nowoczesnej polityki bezpieczeństwa republiki.

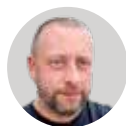
Ale żaden z nich nie będzie w stanie skonsolidować tureckiej elity w sposób, w jaki może to zrobić obecny prezydent. Chociaż partia Erdoğan'a poniosła porażkę, eksperci uważają, że jest zbyt wcześnie, aby mówić o końcu jego przywództwa politycznego. Dla większości wyborców w Turcji jest on nadal bardzo szanowaną i lubianą postacią.

Większość jego wyborców albo została w domu, albo przeszła do partii nacjonalistycznych i islamistycznych dystansujących się do „tradycyjnej” opozycji. Szczególnie do YRP. To oznacza, że można te głosy odzyskać. Jak? Zaostrzyć politykę wobec Izraela, by odebrać amunicję YRP, ale przede wszystkim kontynuować obecną politykę gospodarczą. – W drugiej połowie roku zaczniemy dostrzegać pozytywne rezultaty naszego programu gospodarczego, zwłaszcza na froncie inflacyjnym – zapewnił Erdoğan. Ten polityk wie, że ma już za sobą serię wyborów, więc nie musi sięgać podejmować decyzji populistycznych, ale szkodliwych dla gospodarki. Najbliższe wybory dopiero w 2028 r. To szmat czasu. I może się wtedy wydarzyć wiele.



O wyzwaniach dla edukacji cz. I

Szkola poświęca bardzo mało czasu na rozwój emocjonalny człowieka, a przecież rozwój emocjonalny coraz bardziej wpływa na pomyślną karierę – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” prof. Bogusław Gruzewski, ekonomista, socjolog, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Panie Profesorze, w ubiegłym roku został Pan odznaczony Honorową

Odnaką Komisji Edukacji Narodowej przez Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu RL. Nagroda nawiązuje do powstałego w 1773 r. pierwszego na świecie świeckiego i nowoczesnego ministerstwa oświaty. To oznacza, że już w II połowie XVIII w. w państwie polsko-litewskim rozumiano, że dbanie o oświatę,

nawet na szczęblu początkowym, jest czymś bardzo ważnym. Jak Pana zdaniem teraz jest z oświatą na Litwie? Zaczniemy od szkoły średniej...

Całkowicie się z Panem zgadzam. Faktycznie, już wtedy rozumiano znaczenie oświaty w rozwoju państwa. Jednym ze skutków reform Komisji Edukacji Narodowej było przyjęcie Konstytucji 3 maja, co pokazuje, w jaki sposób oświata wpływa na rozwój intelektualny oraz społeczny kraju. W tej materii przypomina mi się socjolog brytyjski Roger Babson, który jeszcze przed I wojną światową zauważył: „Niemcy wychowały swoją młodzież lepiej niż jakikolwiek inny naród. Opierając się przede wszystkim na swoim systemie edukacyjnym, rozwiniętym w ciągu ostatnich trzydziestu lat, Niemcy zwiększyły swoje bogactwo i władzę szybciej niż Anglia, Francja czy Rosja”. Mówiąc o dniu dzisiejszym, powiem, że sytuacja jest bardzo skomplikowana. Mamy XXI w., który przyniósł gruntowne i globalne zmiany społeczne. Te zmiany mają też wpływ na system oświaty nauczania. Jeśli weźmiemy przełom wieku XIX i XX, od kiedy rozpoczyna się współczesny model nauczania, to wtedy był on skierowany na zdobycie elementarnej wiedzy. Celem szkoły było to, aby uczniowie stali się piśmienni i więcej poznali.

W II połowie XX w. zrozumiano, że ważna jest nie tylko sama wiedza, lecz także umiejętność posługiwania się nią, praktyczne zastosowanie. Wówczas zaczęto kłaść nacisk na to, jak posiadaną wiedzę można zastosować w życiu. Teraz mamy kolejny etap, kiedy ważne jest nie tylko posiadanie i posługiwanie się wiedzą, lecz także zdobywanie informacji, samodzielna zdolność uczenia się. Niby wszystko jest w porządku. Ludzkość się rozwija i dlatego są zmiany w nauczaniu. Niestety, moim zdaniem, zmiany zachodzące w oświacie nie odzwierciedlają realnych zmian, które zaszły w naszym życiu. W końcu XX w. mieliśmy do czynienia z nową sytuacją, ponieważ powstała różnica pomiędzy rozwojem efektywności ekonomicznej (rozwojem gospodarczym) a rozwojem ogólnoludzkim (rozwojem społecznym).

Co ma Pan na myśli?

Powstała rozbieżność pomiędzy dążeniem do rozwoju społecznego a rozwojem ekonomicznym, którego podstawą jest efektywność działalności gospodarczej, czyli taniej produkować i drożej sprzedawać. Jeśli nadal będziemy iść drogą, którą kroczyliśmy do końca XX w., to trafimy w ślepy zaułek. Wieki XX stawiał na zwiększenie produkcji i konsumpcji, co doprowadziło do problemów ekologicznych oraz bezmiernie zwiększyło nierówność społeczną. Bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni biedniejszymi. Trudno uwierzyć, że skala nierówności w płaszczyźnie światowej na początku XXI w. była wyższa niż w połowie XVIII w. (jak wynika z badań OECD). Taki system, stan i tendencja prowadzą nas do zagłady. Bo rozwarstwienie społeczne jest podstawową przyczyną wszelkiego rodzaju wybuchów społecznych. O czym mówię? Nie możemy nauczać dzieci w ten sam sposób, w jaki nauczyliśmy dotychczas. Na przykład, jeśli wykształcimy dobrych inżynierów czy ekonomistów, ale w sposób należyty nie zaszczympimy im wartości społecznych, empatii oraz zdolności współczucia, nie zaszczympimy im wartości ogólnoludzkich, to będą produkować dużo i dobrze, ale ta produkcja będzie pozbawiona pierwiastka społecznego.

Czyli będą stawiali na maksymalny zysk, który będzie pozyskany kosztem innych spraw. Na przykład kosztem relacji międzyludzkich czy spraw ekologicznych...

Dokładnie. Ale może być znacznie gorzej. Na przykład będą generowali zysk kosztem zatrudnienia. Może dojść do sytuacji, kiedy będzie opłacało się zwolnić 10 lub 100 osób, zamiast których zostaną uruchomione roboty, które wygenerują ten sam zysk. Co w takim wypadku zrobimy z tymi zwolnionymi osobami? Bo trzeba pamiętać, że to nie jest tylko jedna osoba, za nią najczęściej stoi rodzina. A co z ekologicznie brudną, ale wielce zyskową produkcją, jeżeli kary za zanieczyszczenie atmosfery lub gleby są niższe niż zyski? Dlatego bardzo ważne jest, aby na samym początku u ludzi zarządzających produkcją w głowie było poczucie odpowiedzialności społecznej. Odpowiedzialność spo-

Bogusław Gruzewski

(ur. 17 października 1962 r. w Wilnie)

W 1985 r. ukończył Uniwersytet Wileński, uzyskując specjalność ekonomista-matematyk. W 1990 r. na uniwersytecie w Moskwie obronił pracę doktorską i uzyskał stopień doktora nauk społecznych. W 2009 r. na Uniwersytecie Michała Römera przeszedł procedurę habilitacyjną, od 2010 r. jest profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Dyrektor Instytutu Pracy i Badań Socjalnych. W pracy naukowej zajmuje się m.in.: problematyką rynku pracy, bezrobocia, regulacji zatrudnienia i dialogu społecznego. Jest autorem kilkudziesięciu prac naukowych i analiz oraz artykułów w czasopismach krajowych i zagranicznych poświęconych tej tematyce. Brał udział w wielu międzynarodowych konferencjach i seminariach naukowych. Kierował programami badawczymi i rozwojowymi w dziedzinie rynku pracy i zatrudnienia. Należy do Europejskiego Stowarzyszenia Ekonomistów Pracy, Bałtyckiego Stowarzyszenia Demografów oraz Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, w którym w latach 2011–2014 pełnił funkcję prezesa. Członek Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi RP (2015).

łeczna obejmuje również kwestie z zakresu ochrony przyrody. Pamiętam sprawę, kiedy przedsiębiorca w branży papierniczej spuścił ścieki do Zalewu Kurońskiego. Wedle logiki neoliberalnej – to wszystko było w porządku, ponieważ wytworzył zysk niższymi kosztami, oszczędzając na technologiach oczyszczających. Inny przykład to nasz obywatel Šarūnas Stepukonis, o którym jest głośno w przestrzeni medialnej. Mamy człowieka podejrzanego o to, że przegrał w kasynie ponad 30 mln euro, które należały do funduszu inwestycyjnego. Problem polega nawet nie na tym, że przegrał te pieniądze, tylko w tym, że je przywłaszczył. Abstrahując od bieżącej sprawy, zastanówmy się, jakim człowiekiem jest Stepukonis? Jest to człowiek, który 12 lat spędził w którejs z naszych szkół.

I co z tego wynika?

Nie znam tego człowieka. Niemniej możemy założyć, że był dobrym uczniem. On przecież nie od razu przegrał te pieniądze, tylko początkowo je musiał zebrać. Stworzenie takiego funduszu i zarządzanie nim wymaga odpowiednich walorów intelektualnych, obszernej wiedzy. Teraz zastanówmy się, jaki jest sens uczenia przez 12 lat człowieka, który w przyszłości ciebie okradnie. Te pieniądze, które on przegrał, przecież mogły należeć do jego nauczycieli, jego rodziny, jego babci emerytki, czyli okradł tę część społeczeństwa, która go wychowała i postawiła na nogi.

Czy to jest вина szkoły?

A kogo innego?

Nie wiem, może to wynika z charakteru, może z rodziny...

Tu się nie sprzecam. Być może to już było zakodowane u niego na poziomie genetycznym. Być może to wyniósł z ulicy. Być może z rodziny. Faktycznie, kiedyś rodzina była czynnikiem najważniejszym w kształtowaniu osobowości. Teraz rola rodziny znacznie się zmieniła. Bardzo duża liczba osób wychowuje się w rodzinach niepełnych, co automatycznie ogranicza normalny tryb wychowania dziecka. Jednak i w rodzinach pełnych stosunki pomiędzy rodzicami bywają niezgodne lub konfliktowe. Rodzice bardzo często nie stają się przykładem dla dziecka. Dlatego, moim zdaniem, ciężar wychowania człowieka spoczywa na szkole. Oczywiście, nikt nie może zagwarantować, że po szkole człowiek nie skręci na drogę przestępczą. Niemniej przez te 12 lat nauki możemy zauważyć pewne jego cechy i skierować go w odpowiednią stronę. Przykładowo, obecnym studentem ekonomii lub prawa nie jest wykładana teoria społecznej odpowiedzialności biznesu, która polega m.in. na tym, że na etapie budowania strategii rozwoju gospodarczego (np. własnej firmy) planujemy nie tylko koszty i zysk, ale jednocześnie uwzględniamy interesy społeczne oraz ochronę środowiska. Teraz, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demokracji, nacisk na tę teorię powinien być wielokrotnie większy



DZIŚ DLA STUDENTA jest czymś drugorzędnym, kto prowadzi wykład, czy to profesor, czy rektor. Ważne jest, aby osoba prowadząca wykład potrafiła studenta zainteresować.

niż kilkadziesiąt lat temu, kiedy ta teoria powstała. Dlatego już w szkole musimy kłaść większy nacisk nie tylko na wiedzę, kapitał intelektualny, lecz także na kapitał emocjonalny. Niestety, szkoła litewska – zresztą nie tylko litewska, ale ogólnie europejska lub zachodnia – bardzo mało czasu poświęca na rozwój emocjonalny człowieka, a przecież rozwój emocjonalny coraz bardziej wpływa na pomyślną karierę każdego z nas.

W jaki sposób?

Spójrzmy, jak nasza rzeczywistość się zmienia. Dzisiaj wykształcenie, nawet to najlepsze, nie gwarantuje zatrudnienia. Jeśli spojrzymy na osoby zarejestrowane w urzędach pracy w Wilnie, Warszawie lub Sztokholmie, to zobaczymy tam bezrobotnych z wyższym wykształceniem. Mamy więc kardynalną różnicę w porównaniu z wiekiem XIX lub I połową wieku XX. Wówczas wykształcenie gwarantowało zatrudnienie. Inna kwestia to wykształcony zdobyty zawód. Dzisiaj posiadania nawet najbardziej potrzebnego zawodu nie chroni przed ubóstwem, problemami finansowymi lub niezadowoleniem emocjonalnym (dotyczy to np. lekarzy).

Ale czy możemy porównać sytuację obecną z sytuacją

sprzed stu lub więcej lat? Sama struktura społeczna się zmieniła. O ile nauczanie podstawowe lub początkowe było dosyć powszechne, to jednak wykształcenie wyższe oraz późniejsza posada w dużym stopniu były ograniczone dla wąskiej grupy społecznej. Dla elity...

Faktycznie wówczas, w odróżnieniu od terażniejszości, nie było takiej windy społecznej. Mieliśmy taki okres, kiedy dzięki intelektowi, aktywności społecznej lub aktywności biznesowej można było osiągnąć sukces. Teraz wykształcenie nie gwarantuje zatrudnienia, a kiedy masz zatrudnienie, bardzo często jest tak, że dochód ciebie nie zadowala. Jest jeszcze jeden problem. Dajmy na to: człowiek ma wykształcenie, ma zatrudnienie, ma odpowiedni dochód, ale nie ma satysfakcji ze swojej pracy, z tego, co robi. Mamy fenomen na skalę światową, który został nazwany kryzysem ćwierćwiecza (quarter life crisis). To zjawisko dotyczy osób w wieku od 25 do 35 lat, kiedy młodą osobę opanowuje depresja, niepewność, brak motywacji oraz niezadowolenie z otoczenia i własnej osoby. Teraz widzimy, że to zjawisko dotyczy coraz młodszej grupy społecznej (od 16 do 18 lat), już na poziomie ostatnich lat gim-

nazjum. Niby mamy wszystko – dostęp do wykształcenia, zatrudnienia, rozrywek itd. Mamy różne możliwości wskoczenia do windy społecznej, ale to wszystko nie daje satysfakcji życiowej młodym ludziom. Wszystko, co jeszcze w końcu XX w. było uważane za szczyt pragnień i możliwości, dzisiaj jest niedostateczne i niezadowolające.

A więc co trzeba zrobić?

Celem wychowania kapitału emocjonalnego jest to, żeby człowiek nie trafił w stan frustracji życiowej (tym bardziej w młodym wieku), aby rozumiał siebie, obiektywnie oceniał swoje możliwości i umiał racjonalnie zagospodarować swoje zdolności oraz umiejętności. Dzisiejsza szkoła powinna mieć inny model rozwoju, w centrum którego, obok tradycyjnego rozwoju intelektualnego, ma być rozwój emocjonalny. Koniecznym celem jest stworzenie dla każdego absolwenta szkoły średniej społecznie zaangażowanej wizji (ścieżki rozwoju) swego szczęśliwego życia.

Na czym to polega?

Założmy, że mamy osobę, która na poziomie genetycznym ma charakter agresywny. W procesie nauczania na poziomie początkowym możemy ujawnić te

cechy i ukierunkować ucznia w odpowiednią stronę. Taka osoba raczej nie będzie mogła pracować w instytucji, gdzie ważna jest spokojna praca kolektywna. Jednak taka osoba może się sprawdzić w wojsku lub w pewnych dyscyplinach sportowych, gdzie jej cechy charakteru będą atutem, a nie wadą. Kiedy szkoła wyłowi odpowiednie cechy, to wówczas musi ułożyć odpowiedni model dla danej osoby, z odpowiednimi przedmiotami. To nie oznacza, że nie będą potrzebne takie przedmioty, jak chemia, biologia czy fizyka. Ale możemy uświadomić tej osobie, że chemia czy biologia nie jest jakąś abstrakcją, tylko przedmiotem, który ma zastosowanie życiowe. Na przykład chemia czy biologia to jest zrozumienie fizjologii układu krwionośnego człowieka. To może mu przydać się w treningach. Musimy go zainteresować, aby poznać pewne dziedziny. To są szczegóły. Bo, jak już mówiłem, po pierwsze, to szkoła każdemu dziecku ma dać wizję szczęśliwego życia. Po drugie, dać szacunek względem własnej osoby i swego otoczenia społecznego (w pierwszej kolejności rodziców i rodziny), czyli uczeń po ukończeniu szkoły musi znać dziedzinę, w której poczuje się najbardziej spełniony. Rozumiem, że brzmi to dość fantastycznie, ale po prostu nie mamy innego wyjścia. Nasilanie się kryzysu ćwierćwiecza wśród młodzieży oraz zmiany ekologiczne i napięcia społeczne, które coraz bardziej zagrażają naszemu społeczeństwu, potrzebują od nas radykalnych zmian.

W takim razie zmianę systemu oświaty trzeba zaczynać nie od szkoły, ale od zmian w kształceniu nauczycieli?

Na pewno potrzebni też są nowi nauczyciele od rozwoju kapitału emocjonalnego, jednak obstawiałbym inny scenariusz. Realizację tych zmian możemy rozpocząć już teraz. Nie możemy jednak natychmiast wprowadzić tych zmian powszechnie w naszych szkołach, bo zwykle nam zabraknie pedagogów. Możemy jednak wziąć kilka szkół. Na przykład, gdzie są lepsze wyniki czy większe zaangażowanie grona pedagogicznego. Trzeba rozumieć, że ten problem


nie jest czymś nieznanym. Dużo nauczycieli i administracji szkół dostrzega go. Wiem o tym, ponieważ jestem zapraszany do różnych szkół na terenie całego kraju. Nauczyciele to rozumieją, ale nie mogą za wiele zrobić, ponieważ są odpowiednio wymagania i regulacja administracyjna. Dlatego Ministerstwo Oświaty powinno zgodzić się na odpowiedni eksperyment w obrębie kilku szkół. W klasach 1–4 z uczniami powinni pracować dwaj pedagodzy. Z jednej strony pedagog klasyczny, z drugiej – pedagog-psycholog, który pracuje wyłącznie nad kapitałem emocjonalnym małego człowieka. Wyłaniając pewne cechy ucznia, pedagog-psycholog powinien zagospodarować jego działania w czasie wolnym. We współczesnym modelu kształcenia czas wolny od nauki powinien stać się integralną częścią procesu nauczania. Bo jeśli uczeń jest zdolny, to szkoła może mu dużo dać. Kiedy uczeń jest mniej zdolny, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu – da mniej. Zadaniem procesu kształcenia podstawowego jest wyrównanie szans do osiągnięcia szczęśliwego życia dla każdego ucznia, nie zważając na jego pochodzenie społeczne, stan materialny rodziny czy własne zdolności intelektualne. Taki powinien być podstawowy wymiar jutrzejszej szkoły. Kariera ma być częścią rozwoju tożsamości człowieka. Tak było kiedyś, że uprawianie pewnego zawodu lub zajmowanie wyższego (kierowniczego) stanowiska dawało poczucie zadowolenia z życia i satysfakcję. Teraz najważniejsze jest wychowanie w człowieku zdolności obiektywnego rozumienia swoich potrzeb i możliwości, a jeszcze bardziej – zdolności doceniania własnej wartości oraz przeżywania satysfakcji (zadowolenia) z tego, co się robi i co się posiada. Tak naprawdę, już teraz jest mnóstwo opracowań i modeli do kształcenia kapitału emocjonalnego (również dostosowanych do warunków litewskich), potrzebna jednak jest wola polityczna do ich usystematyzowania i powszechnego użytku w procesie edukacyjnym. Jeśli początkowo dotyczyłoby to kilku szkół, to z czasem można byłoby liczbę tych szkół systematycznie zwiększać.

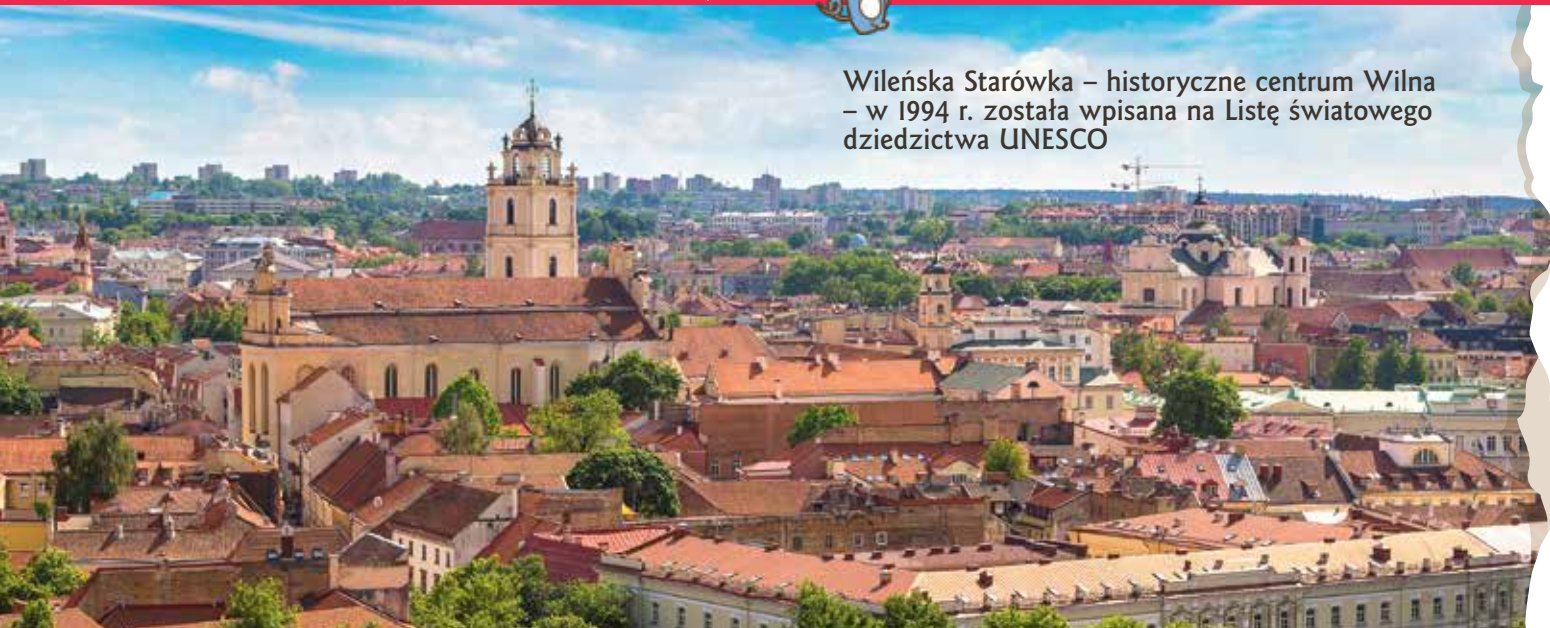
Czy dobrze rozumiem, że koncepcja pańskiego modelu polega na tym,

aby wyeliminować presję społeczną polegającą na autorytetach formalnych?

Tak, to coś podobnego. To już się dzieje. Widzę to jako wykładowca. Terazniejszy student nie zwraca większej uwagi na „regalia”. Jest czymś dla niego drugorzędnym, kto prowadzi wykład. Czy to jest profesor, czy rektor. Ważne jest, aby osoba prowadząca wykład potrafiła studenta zainteresować. Dlatego kształcenie od najmłodszych lat ma polegać na tym, aby uczeń nie czuł się w życiu gorszym i poznał dziedzinę, w których mógłby doskonalić to, co mu się udaje najlepiej.

Powróćmy do współczesnego rozumienia kariery. Pan zauważył, że kiedyś o sukcesie decydowało zajmowane stanowisko lub zawód. A jakie są modernistyczne tendencje i rozumienie udanej kariery?

No, właśnie. I tutaj są radykalne zmiany. We współczesnym i coraz bardziej rozpowszechnionym rozumieniu pomyślnej kariery jej miernikiem nie są cechy zewnętrzne – dla przykładu: stanowisko, wielki dom z basenem lub najnowszy model auta – ale stopień zadowolenia z tego, co robię, czyli stan wewnętrzny. Często współczesne rozumienie kariery jest utożsamiane z efektywną samo-realizacją. Taki model zakłada, że człowiek, po pierwsze, sam tworzy scenariusz swego życia. Po drugie, sam gra główną rolę według scenariusza. Po trzecie, sam ocenia odegraną rolę, wystawia oceny i wnosi korekty. Wydaje się, że jest to łatwe do zrobienia. Problem jednak polega na tym, że nikt nie daje młodemu człowiekowi takiego instrumentu, aby realizować te trzy rzeczy. Na tym właśnie polega rola szkoły, aby w głowie każdego ucznia stworzyć odpowiedni instrument do efektywnego zarządzania swoją karierą, żeby nie wpadał w depresję przy większych lub mniejszych niepowodzeniach. Życie jest takie krótkie, więc wszyscy razem powinniśmy dbać o to, aby każdy z nas przeżył jak najwięcej pięknych i radosnych chwil. Odpowiednie wiedza i kompetencje mogą być w tym bardzo pomocne. 



Wileńska Starówka – historyczne centrum Wilna – w 1994 r. została wpisana na Listę światowego dziedzictwa UNESCO

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OCHRONY ZABYTKÓW

Został ustanowiony przez Międzynarodową Radę Ochrony Zabytków (ICOMOS) w 1983 r. i wpisany przez UNESCO do rejestru ważnych imprez kulturowych o znaczeniu światowym. Na całym świecie święto jest obchodzone 18 kwietnia.

Święto ustanowiono, by oddać hołd historii, tradycji i naszym przodkom. Ustanowiono je także, by uhonorować właścicieli, opiekunów, konserwatorów, którzy chroniąc zabytki, wnoszą znaczące dokonania w poprawę stanu ich zachowania. Zabytki to istotny element działalności człowieka. Są one świadkami przeszłych czasów. Żywym świadectwem biegu historii, zmian kulturowych, społecznych i cywilizacyjnych. Bogactwem i różnorodnością w sposób znaczący przyczyniają się do poprawy jakości życia. Dbałość o stan zachowania zabytków znajduje wyraz w bardziej świadomym poznawaniu, badaniu i poszanowaniu dziedzictwa kulturowego. Wzmacnia poczucie tożsamości, wspiera identyfikację, zacieśnia procesy integracyjne w społecznościach. Trudno budować przyszłość bez podwalin, którymi są zabytki. Bez swego dziedzictwa przeszłości – kulturowego i duchowego – nie istniałby naród i trudno byłoby mówić o jego państwowości.

DLACZEGO MAMY KRĘCONE WŁOSY?

To sprawka naszych rodziców! Nie ma cudownego sposobu na zmianę włosów prostych w kręcone i odwrotnie, gdyż rodzaj włosów, tak jak ich kolor, jest uwarunkowany dziedzicznie. Ogólnie, im prostszy i bardziej okrągły jest mieszek włosowy, tym prostsze są same włosy.

Zła wiadomość dla osób obdarzonych „barankiem” – proste włosy są silniejsze i bardziej odporne na działanie pogody. Wystawienie kręconych włosów na czynniki atmosferyczne najpewniej spowoduje, że kręcą się one i jeżą, czyli – nie utrzyma się pięknie zrobiona fryzura. Woda morską, chlorowana woda w basenie, a nawet szampon powodują to samo. Wystarczy przeciągnąć po kręconych włosach grzebieniem, żeby je „poirytować”. Na szczęście, włosy to po prostu martwe białko, więc zawsze można je obciąć i wszystko zacząć od początku.

CZY RYBY MOGĄ ŻYĆ BEZ WODY?

Oczywiście. Afrykańskie ryby *dwudyszne* nie tylko oddychają powietrzem, lecz także zagrzebują się w ziemi. Podczas pory suchej wykopują otwór w wyschniętym korycie rzeki, wciskają się weń i pozostają tam przez całe miesią-

ce, spokojnie wdychając świeże powietrze.

Skoczki mułowe także spędzają większość czasu poza wodą, wykorzystując płetwy do przemieszczania się po lądzie. Nie są dokładnie tym, na co wyglądają. Tak naprawdę to trochę oszukują, gdyż przed wyjściem na ląd potykają olbrzymie ilości wody, która następnie przecieka przez ich skrzela. Według danych z Księgi rekordów Guinnessa najdziwaczniejszą rybą jest sum *Phreatobius walkeri*, który tak ukochał ląd, że jeśli się go wrzuci do wody, to natychmiast z niej wyskakuje!

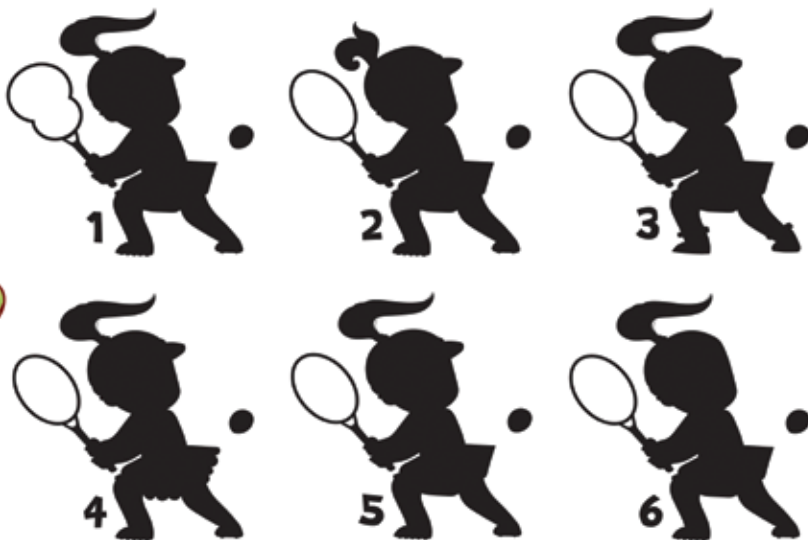
MIJSCOWOŚĆ, KTÓRA MA NAJDŁUŻSZĄ NAZWĘ NA ZIEMI

No cóż, wiercie lub nie, ale to nie owo walijskie *Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwllllantysiliogogoch* grożące potamaniem języka. Ze swoimi 58 literami plasuje się dopiero na trzecim miejscu po Bangkoku. Oficjalna nazwa stolicy Tajlandii brzmi wprawdzie Kerugtep Mahanakham. Jednakże jest to znacznie skrócona wersja starszej nazwy – Krungthep Mahanakahon *Amornratanakosinmahinthara Ayutthaya Mahadilok Phopnoppharat Ratchathani Burirom Udomratechaniwet Mahasathan Amornphiman Awatanasathit Sakka-thathiya Witsanukamprasit* – która ma aż 172 litery!



DOPASUJ PRAWIDŁOWY CIEŃ!

ODNAJDŹ DROGĘ DO BRAMKI!



Jak wspierać nasze dzieci po przerwie świątecznej

Przerwa świąteczna to czas radości, relaksu i rodzinnego ciepła. Jednak dla wielu uczniów powrót do szkolnej rutyny po takiej przerwie może być wyzwaniem wpływającym na ich zdrowie psychiczne i samopoczucie. W tym artykule skupimy się na tym, jak rodzice i nauczyciele mogą monitorować i wspierać zdrowie psychiczne uczniów w tym kluczowym okresie.



Anna Pawłowicz-Janczys

Nieoczekiwane zmiany w zachowaniu mogą być pierwszym i najbardziej zauważalnym sygnałem, że dziecko może mieć problemy związane ze zdrowiem psychicznym. Na przykład dziecko, które zwykle jest towarzyskie, może zacząć unikać interakcji z rówieśnikami i rodziną, wycofując się do izolacji. Drażliwość, szczególnie jeśli jest nietypowa dla charakteru dziec-

ka, może wskazywać na wewnętrzne napięcie i stres.

Ponadto utrata zainteresowania aktywnościami, które wcześniej sprawiały radość, może być oznaką depresji. Ważne jest, aby rodzice i nauczyciele zwracali uwagę na takie zmiany i reagowali z empatią, starając się zrozumieć przyczyny tych zachowań.

Rozpoznawanie znaków ostrzegawczych

Zaburzenia snu są często powiązane z różnymi problemami emocjonalnymi i psychicznymi. Trudności z zasy-

pianiem mogą być spowodowane nadmiernym stresowaniem się lub lękiem, natomiast nadmierna sennaść w ciągu dnia może być reakcją na depresję lub niedobór snu. Warto zauważyć, że jakość i ilość snu mają bezpośredni wpływ na zdrowie psychiczne i ogólny nastrój. Rodzice powinni obserwować nawyki snu dzieci i, jeśli to konieczne, konsultować się z lekarzem. Zmiany w zakresie apetytu, takie jak brak apetytu lub przejadanie się, mogą być odpowiedzią na stres emocjonalny. Znaczne zmiany w wadze, zarówno utrata, jak i przybieranie na wadze, mogą być sygnałem, że dziecko nie radzi sobie z emocjami. W takich



Jeśli zauważymy niepokojące sygnały w zachowaniu naszych dzieci, nie powinniśmy wahać się szukać profesjonalnej pomocy.

przypadkach ważne jest, aby podejść do sytuacji z troską i zrozumieniem, unikając krytykowania czy wywierania presji związanej z jedzeniem. Zamiast tego, należy skupić się na zachęcaniu do zdrowych nawyków żywieniowych i, jeśli to konieczne, zasięgnąć porady specjalisty ds. żywienia lub psychologa.

Rozpoznawanie tych wczesnych znaków ostrzegawczych jest kluczowe dla zapewnienia odpowiedniego wsparcia i interwencji. Rodzice i nauczyciele powinni być czujni i gotowi do działania, gdy zauważą takie zmiany, pamiętając, że wczesna interwencja może znacząco pomóc w zarządza-

niu i leczeniu problemów zdrowia psychicznego.

Otwarta komunikacja

Kluczowym elementem wsparcia zdrowia psychicznego dzieci jest otwarta i uczciwa komunikacja. Zachęcanie dzieci do wyrażania swoich uczuć i myśli jest niezbędne. Regularne, spokojne rozmowy mogą pomóc w zrozumieniu ich wewnętrznego świata i doświadczeń. Ważne jest, aby stworzyć bezpieczną przestrzeń, w której dzieci mogą się nimi dzielić bez obawy o ocenę czy krytykę. Można to osiągnąć poprzez zadawanie otwartych pytań i wyrażanie zainteresowania ich życiem.

Gdy dzieci dzielą się swoimi uczuciami, kluczowe jest pokazanie zrozumienia i empatii. Aktywne słuchanie oznacza pełne skupienie na tym, co dziecko mówi, bez przerywania i bez wydawania pochopnych osądów. Ważne jest, aby potwierdzić ich uczucia i pokazać, że ich obawy są ważne. To buduje zaufanie i pomaga dzieciom czuć się wartościowymi i zrozumianymi.

Tworzenie stabilnego środowiska

Powrót do rutyny po przerwie świątecznej może być kluczowy dla zdrowia psychicznego dzieci. Rutyna daje poczucie przewidywalności i bezpieczeństwa. Pomaga to dzieciom w organizacji ich dnia i redukuje poziom stresu. Ustalenie regularnych godzin posiłków, czasu na naukę i relaks, a także stałej pory snu może znacząco pomóc w utrzymaniu równowagi emocjonalnej. Zdrowe odżywianie, regularna aktywność fizyczna i odpowiednia ilość snu mają bezpośredni wpływ na nasze samopoczucie emocjonalne. Rodzice i nauczyciele mogą pomóc dzieciom w utrzymaniu tych nawyków, będąc dla nich wzorem i wspierając ich w podejmowaniu zdrowych wyborów. Jeśli zauważymy niepokojące sygnały w zachowaniu naszych dzieci, nie po-

winniśmy wahać się szukać profesjonalnej pomocy. Psycholog szkolny, wychowawca klasy, a także rodzice mogą zapewnić niezbędne wsparcie. Profesjonalna pomoc może obejmować indywidualne konsultacje, terapię lub po prostu rozmowy, które pomogą zrozumieć źródło problemu. Warto pamiętać, że wczesna interwencja może zapobiec poważniejszym problemom w przyszłości i jest kluczowa dla zdrowia psychicznego dzieci.

Szkoły odgrywają ważną rolę w edukacji emocjonalnej uczniów. Mogą wdrażać specjalne programy, które uczą dzieci, jak radzić sobie ze stresem, lękiem i innymi emocjami. Organizowanie warsztatów dla rodziców to kolejny ważny element wsparcia zdrowia psychicznego dzieci. Takie warsztaty mogą pomóc rodzicom lepiej rozumieć emocjonalne potrzeby swoich dzieci i nauczyć ich, jak efektywnie reagować na różne sytuacje. Mogą też dostarczać narzędzi do budowania lepszej komunikacji w rodzinie i wskazówek, jak wspierać dzieci w trudnych momentach.

Ważne jest, aby nie przeciążać dzieci nadmiernymi oczekiwaniami akademickimi. Dzieci potrzebują czasu na relaks, zabawę i rozwijanie swoich pasji poza sferą akademicką. Umożliwienie dzieciom uczestnictwa w różnorodnych aktywnościach, takich jak sport, sztuka czy wolontariat, może pomóc im w znalezieniu równowagi i rozwoju osobistym.

Zdrowie psychiczne i dobre samopoczucie uczniów są niezwykle ważne, szczególnie po przerwie świątecznej, która może wprowadzić wiele zmian w ich życiu. Wsparcie profesjonalne, edukacja emocjonalna i zachowanie równowagi między nauką a czasem wolnym to kluczowe elementy, które pomagają dzieciom dostosować się do powrotu do szkolnej rutyny. Poprzez aktywne słuchanie, zachęcanie do wyrażania uczuć, utrzymanie regularności i rutyny, promowanie zdrowych nawyków i zapewnienie dostępu do profesjonalnego wsparcia – rodzice i nauczyciele mogą odegrać znaczącą rolę w wspieraniu zdrowia psychicznego dzieci.

By sama myśl
o przygotowaniu
śniadania z rana cię
nie przerażała, możesz
stworzyć własne
tygodniowe menu.

CO NA ŚNIADANIE? CZ. I



Elżbieta Monkiewicz

Każdy słyszał, że śniadanie trzeba zjeść samemu, obiadem podzielić się z przyjacielem, a kolację oddać wrogowi. Jednak w życiu wiele osób postępuje dokładnie odwrotnie, zastępując przy tym śniadanie filiżanką kawy lub w ogóle nic nie jedząc. A więc co z tym śniadaniem?

Produkty, które nie nadają się na śniadanie

Najczęściej czytamy i słyszymy o tym, co można zjeść na śniadanie. Ale czego na śniadanie jeść nie warto? Pomówmy o tym.

- Czerwone tłuste mięso, także wyroby z takiego mięsa – wędliny, kiełbasy. Uważa się, że jest to pokarm ciężki, po którym stajemy się ospali, organizm zużywa dużo energii na trawienie takiego mięsa, a właśnie z rana potrzebujemy tej energii dużo, by energicznie wystartować w nowy dzień.
- Słodkie jogurty i twarożki z dodatkami, nawet jeśli na opakowaniu jest napisane, że są bardzo zdrowe. Rozpoczęcie dnia takim śniadaniem nie jest najlepszym pomysłem, gdyż często zawiera ono dużo cukru, dlatego po krótkim czasie znowu będziemy głodni, a na dodatek może to spowodować podjadanie w czasie dnia.
- Owoce cytrusowe (w tym soki z opakowania i soki świeżo wyciśnięte). Zawierają alergeny i dużo kwasu, co może powodować podrażnienie błony śluzowej żołądka i rozwój zapalenia żołądka. Lepiej nie stosować na pusty żołądek.
- Gruszki, persymony. Zawierają dużo grubego błonnika i kwasów, bywają ciężkostrawne i przyczyniają się do zaburzeń trawienia. Zostaw je lepiej na czas obiadu lub poddaj krótkiej obróbce termicznej.
- Surowe warzywa, takie jak różnorodne kapusty, cebule, buraki – nieodpowiednie dla osób, które mają wrażliwy żołądek. Zawierają kwasy, są trudne do strawienia, powodują powstawanie gazów, więc w tym przypadku warzywa poddaj obróbce termicznej, co nie znaczy, że muszą być rozgotowane. Wystarczy lekkie potraktowanie ciepłem – blanszowanie, krótkie smażenie.
- Czosnek. To warzywo działa agresywnie na błonę śluzową żołądka, co może powodować zgagę i dyskomfort. Jest to też warzywo, co do spożycia którego obowiązują rygorzy *savoir-vivre* u z powodu mocnego zapachu.
- Napoje bardzo zimne, lodowate (w tym woda). Spowalniają metabolizm i zabu-



rzają krążenie krwi. U niektórych osób mogą spowodować spazmy w układzie trawiennym.

- Niezalecane są także płatki śniadaniowe: kuleczki, krążki itp. To są to zazwyczaj szybkie węglowodany (cukier i sama mąka, z której powstają płatki śniadaniowe), które również nie syca na długo. Po takim śniadaniu człowiek przyciąga różne przekąski, które mogą skutkować przyrostem masy ciała. Zawsze sprawdzaj produkt, patrząc na etykietę, zamiast wierzyć zapewnieniom marketingowym o zdrowym składzie.

Czy kawa na pewno pasuje?

Kawa... Duże tak i zarazem duże nie. Z rana zwykle poziom kortyzolu jest najwyższy, wypicie kawy na pusty żołądek może spowodować jeszcze większą nadpobudliwość, co może mieć negatywny wpływ na układ sercowo-naczyniowy. Kawa podrażnia ściany żołądka, a to z kolei może zaowocować dolegliwościami, a nawet chorobami żołądka – zresztą osoby o wrażliwym żołądku o tym wiedzą z własnego doświadczenia. Kawa więc tylko po śniadaniu.

Jednak napój ten jest jak najbardziej zalecany zdrowym osobom dorosłym. Z różnych badań medycznych wynika, że dla większości zdrowych dorosłych bezpieczne, a nawet korzystne jest picie do trzech filiżanek kawy dziennie. Pij kawę czarną lub z mlekiem naturalnym albo roślinnym. Najlepiej bez cukru lub innych słodzików, nawet miodu.

Co jedzą na śniadanie specjaliści od żywienia

Serwisy społecznościowe pozwalają nam zobaczyć śniadania aktywnie działających w tych mediach lekarzy, specjalistów od żywienia, dietetyków. Tim Spector, brytyjski profesor epidemiologii genetycznej, którego obecna praca koncentruje się na mikrobiomie, wraz z międzynarodowym zespołem czołowych naukowców prowadzący największy projekt naukowo-badawczy w zakresie badań nad żywieniem, często odpowiada na swoim profilu instagramowym @tim.spector na pytania o swoich śniadaniach: „Jest szybkie, łatwe, pełne roślin i probiotyków dla zdrowia moich jelit. Prosta mieszanka jogurtu, kefiru, jagód i duża ilość orzechów i nasion”.

Z kolei litewska specjalistka Indrė Aleknavičienė, doktor nauk biochemicznych, eksperta w dziedzinie biologii molekularnej, specjalistka w dziedzinie żywienia opartego na nauce, na swoim profilu @imunitetoformule pokazuje codziennie własne śniadania. Zwykle składają się z warzyw, zwłaszcza zielonych, strączkowych (zawierających białko roślinne), jajek, chudego białego mięsa, także kasz lub pieczywa pełnoziarnistego, nasion, orzechów i zdrowych tłuszczów.

Polska dietetyczka kliniczna Alicja Golonka (@dietetyk_golonka), popularna w serwisach społecznościowych, podaje pomysły na śniadania, przygotowane z wieczora – wytrawne muffinki ze sporą ilością warzyw, wrapy z tortilli pełnoziarnistej z warzywami i hummusem, pastę jajeczną, którą warto przygotować wieczorem, a rano po prostu rozsmarować na pieczywie pełnoziarnistym i podać z warzywami. KW



„PIASTÓW MALOWANE DZIEJE” to jedna z pięciu wystaw stałych w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie.

Tam, gdzie wszystko się zaczęło

14 kwietnia obchodzone jest Narodowe Święto Chrztu Polski. – To oczywiście umowna data, tego dnia w 966 r. wypadła Wielka Sobota, a z reguły ten dzień wybierano na chrzest władców – tłumaczy Marta Siłakowska, kierowniczka Działu Naukowego Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie.



Jarosław Tomczyk



NA GÓRZE LECHA W GNIEŹNIE archeolodzy odnaleźli mnóstwo zabytków.



W GABLOTACH MOŻNA OGLĄDAĆ m.in. drobne przedmioty codziennego użytku.

Chrzest księcia Mieszka I to przełomowe wydarzenie w dziejach państwa i narodu polskiego, które jest uznawane za symboliczny początek polskiej państwowości. Miało ono fundamentalne znaczenie polityczne, tożsamościowe, a także kulturowe. Wprowadziło rodzące się wówczas państwo polskie w krąg cywilizacyjny Europy Zachodniej. Był to potężny impuls rozwojowy, który umacniał władzę księcia, wspierał integrację młodego organizmu państwowego oraz dawał mocniejsze podstawy suwerenności i bezpieczeństwa.

22 lutego 2019 r. Sejm RP przyjął ustawę ustanawiającą dzień 14 kwietnia Świętem Chrztu Polski. Jak uzasadniono, ma być ono okazją do refleksji nad odpowiedzialnością za przyszłość polskiego narodu, a także skłaniać do zadumy i wdzięczności. My z okazji tego święta zapraszamy czytelników maga-

zynu do Gniezna, do Muzeum Początków Państwa Polskiego.

Kompleks na 1000-lecie

– Historia naszego muzeum, jak i powojenne losy Polski, jest dosyć zagmatwana – wita nas Marta Siłakowska, kierowniczka Działu Naukowego Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. – Wszystko zaczęło się pod koniec lat 40. XX w., kiedy na Górze Lecha, czyli najwyższym wzniesieniu w obrębie miasta, na którym znajduje się katedra, wznowiono prowadzone jeszcze przed wojną badania archeologiczne. Wykopiska miały ujawnić pozostałości grodu, który tam się znajdował, zbudowanego prawdopodobnie jeszcze przez przodków Mieszka I, czyli jego dziada lub ojca. Archeolodzy tuż po wojnie odkryli pozostałości wałów, któ-

re otaczały gród gnieźnieński, znajdowali tam mnóstwo przedmiotów. Przez wiele lat badań wykopaliskowych nagromadziło się bardzo dużo zabytków, a wśród członków ekspedycji badawczej zrodziła się inicjatywa stworzenia muzeum.

W 1956 r. powołano pierwszą placówkę muzealną – oddział Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, którego zadaniem była prezentacja wyników badań archeologicznych oraz opieka nad pozyskanymi w ich trakcie zabytkami. Placówka mieściła się najpierw przy ul. Mieszka I, a potem przy ul. św. Jana, w budynku dzielonym ze szpitalem. 10 lat później najwyższe władze państwowe w Warszawie podjęły decyzję, aby w Gnieźnie zbudować wielki kompleks edukacyjno-sportowy, pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego, w którym miało znaleźć się miejsce dla muzeum. Było to związane z obchodami 1000-lecia polskiej państwo-

ści. Prace budowlane rozpoczęto w 1973 r. W tym samym czasie, na bazie gnieźnieńskiego oddziału Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, powołano samodzielną instytucję, muzeum w Gnieźnie. – Dobrą dekadę grono profesorów, pracowników środowiska akademickiego debatowało, jak to muzeum nazwać. W końcu słynny prof. Gerard Labuda przedłożył najmocniejszą propozycję, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. Przetrwiała do dzisiaj – tłumaczy Marta Siłakowska.

Budowa trwała pięć lat. Z pierwotnych, wielkich planów ostatecznie wybudowano tylko kompleks trzech połączonych ze sobą budynków: muzeum, liceum oraz aulę widowiskową. Budynek w stylu postmodernistycznym, jak na owe czasy, był bardzo nowoczesny i bogato wykończony. Marmury na posadzki sprowadzono aż z Węgier, a specjalną instalację artystyczną dla nowego muzeum zaprojektowała znana artystka Magdalena Abakanowicz. Nowa siedziba była pierwszą po wojnie – i w Polsce wciąż jest jedną z niewielu – zaprojektowanych specjalnie na potrzeby muzealne.

Początki państwa polskiego

Pierwszą wystawę główną pod nazwą „Początki państwa polskiego” otwarto w 1983 r. Była ona wówczas jedną z najnowocześniejszych w Polsce. Obecnie w gnieźnieńskim muzeum zwiedzać można jej czwartą edycję. Przybliży ona pierwsze wieki polskiej państwowości, okres panowania pierwszych władców z dynastii piastowskiej. Zobaczyć można nie tylko to, jak kształtowała się Polska, lecz także jak żyli w niej nasi przodkowie. – Zajmujemy się początkami państwa polskiego, państwem pierwszych Piastów, a więc okresem do rozbitcia dzielnicowego, i pierwszymi władcami, którzy tutaj, w Gnieźnie, mieli swoje siedziby i byli w naszej gnieźnieńskiej katedrze koronowani – mówi nasza przewodniczka. – Odwiedzają nas najczęściej zorganizowane grupy uczniów, często również rodziny. Pokazujemy im oryginalny fragment wału, który jest datowany na 950 r., czyli ma już ponad 1000 lat i był pierwszym wałem otaczającym gnieźnieński gród.



MUZEUUM POCZĄTKÓW PAŃSTWA POLSKIEGO najczęściej odwiedzają zorganizowane grupy uczniów.

Mamy też wiele przedmiotów pochodzących z wykopalisk w Gnieźnie. Niektóre bardzo unikatowe, jak np. zdobienia z kości słoniowej. To pokazuje zwiedzającym, że ten gnieźnieński gród był kiedyś bogatym i ważnym miejscem.

Na wystawie prezentowanych jest ponad 500 eksponatów z całej Polski. Oprócz wymienionych zobaczyć można m.in.: zabytki archeologiczne dotyczące wierzeń i życia codziennego w czasach pierwszych Piastów, księgi, dokumenty, pieczęcie i bulle, elementy wyposażenia średniowiecznych wojów, insygnia władzy biskupiej, detale architektoniczne oraz drobne przedmioty codziennego użytku. Uzupełnieniem wystawy jest przedstawiona na osi czasu genealogia dynastii Piastów i znaczących faktów z okresu ich panowania.

Przy okazji zwiedzania wystawy głównej pytamy Martę Siłakowską o uzasadnienie przyjęcia daty 14 kwietnia jako daty chrztu Polski.

– Jest to, rzecz jasna, data umowna – tłumaczy rozmówczyni. – W 966 r. była to Wielka Sobota. Wówczas chrzty były wielkim wydarzeniem, odbywały się najczęściej właśnie w okresie Wielkanocy. Szczególnie jeśli mówimy o władcach,

to mamy niemal stuprocentową pewność, że to musiało się odbyć w dni ważne dla kościoła, a Wielka Sobota to był idealny termin. Nie przyjmując chrztu, byłibyśmy białą plamą na mapie Europy. Litwini kilka stuleci dłużej niż my byli krajem, który nie przyjął chrztu, ale w końcu i tak ulegli chrystianizacji. Gdyby Mieszko się nie ochrzczył, poganami do dzisiaj raczej byśmy nie byli, ale pytanie jest otwarte – jaką dokładnie odmianę chrześcijaństwa byśmy wyznawali? Mieszko ochrzczył się w obrządku zachodnim, ale mógł przyjąć też chrzest ze Wschodu. Wtedy, jak myśle, wkroczylibyśmy we wschodni krąg kulturowy, posługiwalibyśmy się cyrylicą i nasza historia mogłaby być podobna do historii naszych wschodnich sąsiadów.

Początki Litwy

Oprócz wystawy głównej Muzeum Początków Państwa Polskiego oferuje swoim zwiedzającym jeszcze pięć innych wystaw stałych. Są to ekspozycje: „Motywy słowiańskie w sztuce”, „Piastów malowane dzieje”, „Ceramika gnieźnieńska”, „Sztuka romańska w Polsce” oraz „Gnieźno. Stąd do przeszłości”.



POSTMODERNISTYCZNY budynek gnieźnieńskiego muzeum został zaprojektowany specjalnie na potrzeby muzealne.

– To jeszcze nie wszystko – dodaje Marta Siłakowska. – Każdego roku przygotowujemy także dwie lub trzy wystawy czasowe. Z aktualnie prezentowanych szczególnie jedna powinna zainteresować Czytelników „Kuriera Wileńskiego”. To wystawa „Początki Litwy”, na której prezentujemy ponad pół tysiąca zabytków pochodzących ze zbiorów Litewskiego Muzeum Narodowego w Wilnie oraz Państwowego Rezerwatu Kulturowego w Kiernowie. Nasza współpraca zaczęła się od tego, że dyrektor naszego muzeum, jeszcze jako członek grup rekonstrukcyjnych, często uczestniczył w festynach archeologicznych w Kiernowie, niezwykle klimatycznym miejscu. To niesamowite wydarzenie organizowane w lipcu, przy okazji rocznicy koronacji Mendoga, w którym też miałam przyjemność wziąć udział. Tam dyrektor poznał pracowników Rezerwatu Kulturowego w Kiernowie, z którego już wiodła prosta droga do Muzeum Narodowego w Wilnie.

Nad przygotowaniem wystawy pracował międzynarodowy, polsko-litewski zespół kuratorów, który zapewnił wysoki poziom merytoryczny przedsięwzięcia. Prezentowane są zabytki ze skóry, takie jak obuwie czy sakiewki, z kości, a także biżute-

ria: kolie, wisiorki, pierścionki, zapinki, masywne miedziane i srebrne naszyjniki i bransolety. Nie brakuje też egzemplarzy broni i uzbrojenia w postaci mieczy, gro-tów włóczni i strzał oraz elementów rzędu końskiego – strzemion, ostróg i wędzi-deł, przedmiotów składanych do grobów mężczyzn, kobiet i dzieci. Każdą z powyższych kategorii wyróżniają przedmioty charakterystyczne dla poszczególnych plemion bałtyjskich, co obrazuje, że kultura materialna przodków dzisiejszych Litwinów była niezwykle różnorodna.

– Mamy także pierwsze litewskie monety, piękne, naprawdę jest na czym oko zawiesić – dodaje Marta Siłakowska. – Są fragmenty dachówek i cegieł z pierwszej katedry i Zamku Dolnego w Wilnie. Prezentowane przedmioty sięgają swoją chronologią do V w., czyli momentu, gdy z ludów, które przybyły nad Bałtyk gdzieś na przełomie III i II tysiąclecia p.Chr., zaczęły się kształtować plemiona bałtyjskie, odróżniające się od siebie kulturą materialną – wyjaśnia Marta Siłakowska. – Pokazujemy prawie tysiąc lat historii Litwy: od wielkiej różnorodności zasiedlających ją plemion przez okres wczesnośrednio-wiecznych wojen i krucjat aż po narodzi-ny państwa, ze stolicą kolejno w Kierno-

wie, Trokach i Wilnie. Ostatnią ważną datą, klamrą spinającą wystawę, jest rok 1385 – wtedy to w Krewie wielki książę litewski Jagiełło wydał akt, który zapoczątkował unię polsko-litewską. Przez całą ekspozycję zwiedzających prowadzą mapy. Odnoszą się one do wydarzeń znanych odbiorcom z historii Polski, które miały miejsce w zbliżonych czasach. Wystawa będzie czynna do 22 września, jest więc jeszcze dużo czasu, by zdążyć ją i nasze muzeum odwiedzić.

Wystawy mobilne

Nie jest wykluczone, że w przyszłości zbiory Muzeum Początków Państwa Polskiego będzie można zobaczyć też w Wilnie.

– Rozważamy taką możliwość – informuje nasza przewodniczka. – Sprawdzamy jeszcze kwestie księgowo, co wiąże się z naszą ofertą komercyjną związaną z marką odzieżową „Piastoziemcy”. Ustalamy, jak wyglądają możliwości sprzedaży jej produktów za granicą. Jeśli uda nam się wszystko doprecyzować, to myślę, że wkrótce wyjedziemy z naszymi wystawami w świat.

Tymczasem zbiory gnieźnieńskiego muzeum podróżują szeroko po Polsce. – Stworzyliśmy ofertę mobilnego muzeum – kontynuuje Siłakowska. – Od wiosny do jesieni jeździmy z dużym namiotem i mobilną wystawą, na której prezentujemy nasze zabytki. Pokazujemy je w różnych miastach, na festiwalach historycznych czy festynach. W okresie wakacyjnym spotkać nas można w każdym zakątku kraju.

Oprócz mobilnego muzeum gnieźnieńska placówka oferuje także wystawy mobilne. Zaprojektowane tak, aby w łatwy i przystępny sposób móc je eksponować w: szkołach, instytucjach kultury, bibliotekach, klubach seniora oraz w każdym innym miejscu chcącym upowszechnić wiedzę o początkach państwa polskiego. Do wystaw dołączane są: filmy, mobilny przewodnik, pakiety edukacyjne ze scenariuszami lekcji czy interaktywne prezentacje. Co ciekawe, wystawy mobilne udostępniane są bezpłatnie. Jedyne koszty, którymi leży po stronie instytucji wypożyczającej, wiąże się z transportem przy wypożyczeniu i zwrocie elementów wystawy. **kw**

Publika pragnie gladiatorów

Paweł Skrzecz, medalista igrzysk olimpijskich w 1980 r. w boksie, opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” o pieniądzach za wygłupy, koślawej młodzieży, emeryturze i wspomina brata bliźniaka.

Rozmawiał
Szymon Dudek

Paweł Skrzecz (ur. 25 sierpnia 1957 r. w Warszawie)

Pięściarz, medalista olimpijski, trener i sędzia bokserski, brat bliźniak Grzegorza, również pięściarza (zmarł w 2023 r.). Wicemistrz świata (Monachium, 1982), srebrny (1983) i brązowy (1979) medalista mistrzostw Europy; srebrny medalista igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 r.

NA ZDJĘCIU: Paweł Skrzecz (czarne spodenki) podczas gali charytatywnej w kwietniu 2016 r. Mierzy rękawice z ówczesnym wiceministrem sportu RP Jarosławem Stawiarskim.

Rozmawiamy od czasu do czasu i zawsze pytam Pana o kondycję polskiego boksu amatorskiego. Niech tradycji stanie się zadość.

Nic się nie zmieniło. Nie ma żadnego światelka w tunelu. Nasze panie ratują honor boksu amatorskiego, olimpijskiego. A panowie? Szkoda gadać. Niby mamy fajnych chłopaków, którzy obiecują boksować, lecz tylko do pewnego momentu. Później to się urywa i nikt od wielu lat nie potrafi tego zdiagnozować. Damian Durkacz czy Mateusz Bereźnicki byli, a może jeszcze są nadziejami. Oni regularnie powinni zdo-

bywać medale jakichkolwiek imprez lub najmarniej – kwalifikować się do nich. A tak się nie dzieje.

Młodzi garną się do pięściarstwa?

Jestem pracownikiem warszawskiej Akademii Walki, a pracuję u swojego syna Sebastiana, bo klub należy do niego. Odpowiadam i trenuję najmłodsze roczniki. Precyzując – każdy, kto przychodzi do akademii, musi przejść przez moje ręce. Zainteresowanie jest, i to całkiem spore, bo mamy zapełnione sale, ale... co z tego? Motoryka tych dzieciaków, sprawność, ogólnorozwojówka jest zero-

wa. Bywa, że dzieciaki, które przychodzą, nie wiedzą, która ręka prawa, a która lewa. Poważnie. Samo chodzenie często sprawia im problem! Poświęcamy dużo czasu i cierpliwości, by to naprawić. A na koniec treningu przychodzi rodzic i pyta, czy syn ma zadatki na mistrza boksu...

I co Pan odpowiada?

Że nie mam pojęcia, bo pan, pani zaniebaliście dziecko, które jest w kiepskiej formie. Oczywiście mocno zachęcamy do dalszego trenowania i cieszymy się z każdej nowej osoby. Pamiętajmy, ruch przede wszystkim!

A może kłopot tkwi w tym, że ci, którzy zdradzają talent do boks, sportów walki, błyskawicznie podążają tam, gdzie stoją konfitury. Chodzi o walki tzw. freaków, choćby Fame MMA. Niby wygłupy i mało to poważne, ale jaki pieniąż do zarobienia.

To prawda. Na tych wygłupach można zarobić koszmarną kasę i wielu przyciągają, także aktywnych pięściarzy, jak: Artur Szpilka, Krzysztof Włodarczyk lub Krzysztof Głowacki.

No i Tomasz Adamek.

Ale on nie jest już czynnym zawodnikiem. W tych „wygłupach”, jak pan powiedział, Tomek nieźle sobie dorabia za dość łatwą pracę.

Zdarza się Panu rzucić okiem na walki celebrytów, Fame MMA i tym podobnych?

Szkoda mi czasu. Dostałem zaproszenie na walkę Adamka z Mamedem Chalidowem, lecz nie pozwoliły mi sprawy rodzinne. Z chęcią bym pojechał, ale nie łudząc się, że będzie to jakieś wielkie widowisko sportowe, a ze względu na towarzyskie kwestie – spotkać starych kumpli, znajomych i miło spędzić czas z nimi. Bywa, że w poniedziałki, kiedy zjeżdżają się pracownicy naszej Akademii, zaczyna się dyskusja o tym, jak tam walczyli w tych „wygłupach”. Niektórzy narzekają, że ten się ośmieszył, a tamten udawał, ten znowu odklepał, coś rozkminiają, klną, na czym świat stoi [śmiech]. „To po jasną cholewę to oglądacie i jeszcze płacicie za dostęp do oglądania tego czegoś!?” Nerwy sobie psuć patrzeć na coś, co próbuje udawać sport? Inna rzecz – jak ten sportowiec, pięściarz klasyczny, ze sportu amatorskiego ma się czuć, kiedy on tyra całymi dniami, wylewa litry potu i zarabia jakieś grosze, a wychodzi jakiś facet i za pół minuty udawania dostaje furę pieniędzy? Usłyszałem niedawno wypowiedź, że chłop nie ma pojęcia, co z nimi robić, bo tyle mu zapłacili. Wydaje mi się, że kolejnym etapem będą walki na śmierć i życie. Niczym gladia-

torzy dostaną do ręki miecze i będą się rżnąć, rzecz jasna ku uciesze publiki, bo ona pragnie takich rozrywek i emocji. Możemy się obrażać, buntować, ale taki jest dzisiejszy świat i go nie zmienimy.

Były pięściarz Marcin Najman jest uosobieniem tego, co w tych walkach celebrytów jest najśmieszniejsze i chyba najstraszniejsze. Zbija kokosy za ośmieszanie się. A końca tego nie widać.

Marcin to ewenement. Znam go i szanuję. Gdy się spotykamy, to zawsze się wyściskamy. Podziwiam go za olbrzymią inteligencją i dar do tego, że potrafi przekonać do siebie ludzi, non stop budzić zainteresowanie. To jego cwaniactwo zapewne już mu ustawiło życie, jeśli chodzi o kwestie materialne. Biorąc pod uwagę jego klasę sportową, cóż – jest to zero. Ambicja, honor sportowy – no, tam tego nie ma. Marcin czeka na dogodny moment, by się poddać. I zazwyczaj ten czas jest liczony w sekundach [śmiech]. Na „kpinach sportowych” zgarnia fortunę. Zostawmy to, proszę.

Zaczynał Pan karierę w zupełnie innych od dzisiejszych czasów. Zimny wychów, karcenie, dyscyplina. W pracy z początkującymi sportowcami musi dziś Pan wyjątkowo uważać, bo obyczaje, zasady, podejście mocno się zmieniły.

Zdaję sobie z tego sprawę, że dziś za nieodpowiedni dotyk czy słowo można mieć kupę kłopotów. Dlatego przed każdym ćwiczeniem wymagającym kontaktu proszę podopiecznego lub jego opiekuna o zgodę. Na język też trzeba uważać. A z tamtymi czasami nie ma co porównywać, bo kiedy trener dostrzegł, że młody obija się na treningu, to pokazywał schody do wyjścia i pytał: „Sam zjedziesz czy ci pomóc?”. Dziś to nie do pomysłenia.

Ma Pan 67 lat. Srebrny medal olimpijski dał Panu emeryturę olimpijską, ale formalnie, od dwóch lat, jest Pan już – nazwijmy – klasycznym emerytem.

Jedynie z nazwy. Nie czuję się i nie mam zamiaru porzucić jakichkolwiek aktywności. Trenuję młodzież w Akademii, ten ruch w sali, na ringu sprawia mi ogromną satysfakcję.

Gdy umawiałem się na rozmowę, zastałem Pana właśnie w ringu.

Nie jest to trudne, bo pracuję niemal codziennie. Podkreślam, leżenie w domu na kanapie i czekanie na śmierć to nie moja bajka. Dodam, że jestem też sędzią pięściarskim z najwyższą kategorią. Sędziowanie w ringu też jest ruchem. Naprawdę nie obrażam siebie, ani moje ciało, by po tylu latach kariery, także w roli trenera, porzucić sport w jakiegokolwiek formie. Podejrzewam, że moje serce mogłoby tego nie wytrzymać.

Nadal odpręża Pana numizmatyka?

Tak, ale traktuję to hobby bardzo łągodnie. Nie jestem jakimś zapaleńcem. Kolekcjonuję ciekawe monety, dbam o nie, czyszczę, układam, przekładam, interesuję się, lecz nie ma w tym jakiegoś szaleństwa. No i wszystko w ramach zdrowego rozsądku, bo nie wydaję na nie jakichś potężnych pieniędzy. Koledzy, moi pięściarze, kiedy wyjeżdżają gdzieś w świat, dostają ode mnie „polecenie służbowe” – przywiezienie mi monety, którą sobie wynalazłem.

Przeszło roku temu nagle zmarł pański brat bliźniak Grzegorz, w przeszłości również pięściarz. W tych smutnych okolicznościach udzielił Pan wywiadu, zastrzegając, że jest jedynym...

I nic się nie zmieniło. Ale powiem Panu, że Grzegorz troszkę pomógł tej śmierci. 150 kg wagi musiało mocno obciążać jego serce. Rozmawiałem z nim jednego wieczoru, a następnego dnia brat już nie żył. Odszedł nagle. Nie żądaliśmy sekcji zwłok. Nie chciała tego córka Grzegorza, nie chciałem ja. Życia by mu to nie zwróciło. Nie ma go, nie widzieliśmy potrzeby, by go kroić. Niech ma po śmierci spokój. KW

Vilniaus
rajo
savivaldybė



NAJWIĘKSZĄ KWOTĘ NA INWESTYCJE W INFRASTRUKTURĘ W TYM ROKU, tj. 2,3 mln euro, przewidziano na remonty kapitalne dróg i ulic. / FOT. VRSA.LT

Inwestycje w infrastrukturę rejonu wileńskiego: w planach 6,4 mln euro

Samorząd Rejonu Wileńskiego planuje w 2024 r. zainwestować 6 mln 440 tys. euro w rozwój infrastruktury. W piątek rada samorządu przyjęła do rozpatrzenia projekt decyzji, której celem jest zatwierdzenie tegorocznego planu wykorzystania środków uzyskanych z wpłat na rozwój infrastruktury.

Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz podkreśla, że wkład w rozwój infrastruktury jest ważnym narzędziem finansowym realizacji projektów infrastrukturalnych, które w dłuższej perspektywie wywierają istotny pozytywny wpływ na dobrobyt lokalnych mieszkańców. Zdaniem mera ten plan odzwierciedla jeden z głównych priorytetów samorządu – szybki rozwój infrastruktury rejonu wileńskiego. – Musimy stworzyć wysokiej jakości infrastrukturę, która zapewni komfortowe warunki życia, nauki, pracy i spędzania czasu wolnego w rejonie wileńskim. Po zatwierdzeniu na radzie powyższego planu podziału środków, samorząd będzie mógł kontynuować porządkowanie dróg, ulic, przestrzeni publicznych, modernizować i budować nowe placówki infra-

struktury oświatowej, kulturalnej i sportowej, odpowiadające potrzebom ludności – zaznacza mer Duchniewicz.

Największą kwotę w tym roku, tj. 2,3 mln euro, przewidziano na remonty kapitalne dróg i ulic. W gminie Awizenie będą porządkowane ulice: Riešės, Ilgoji, Lindiniškių Liepų, Galinės i Kalno, a w gminie Zujuny – ulice Upės i Česlovo Milošo.

Na dokończenie prac budowlanych przedszkola w Rzeszy przeznaczono 500 tys. euro. Planuje się, że placówka otworzy swoje drzwi już we wrześniu tego roku. Planuje się tu utworzenie 8 grup wychowania przedszkolnego, do których będzie mogło uczęszczać 125 dzieci.

Planuje się przeznaczenie po 200 tys. euro na budowę boiska sportowego Gimnazjum w Awizeniach i budowę dobudówki, a także na urządzenie

uniwersalnego boiska sportowego obok Szkoły Podstawowej w Kiwiskach w gminie szatarnickiej. Na budowę sali gimnastycznej Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Bezdanych zaplanowano kwotę 500 tys. euro. Na modernizację pomieszczeń dydaktycznych Szkoły Podstawowej im. Mariana Zdziechowskiego w Suderwie – 400 tys. euro. Obecnie w gminie Niemież trwa budowa jednego z najważniejszych obiektów infrastruktury sportowej w rejonie – kompleksu sportowego w Skojdziszkach oraz remont przestrzeni publicznych. W tym roku na te cele ma być przeznaczonych 700 tys. euro.

We wsi Pogiry (gmina Pogiry) planuje się przeznaczyć 500 tys. euro na restrukturyzację terenu rekreacyjnego i jego adaptację na potrzeby kulturalne i społeczne

ności lokalnej. Na restrukturyzację i remont obiektów Centrum Kultury w Rudominie planuje się przeznaczyć 240 tys. euro.

Wyżej wymieniony projekt uchwały rady samorządu będzie przedmiotem dyskusji w komitetach, a ostateczne głosowanie w sprawie jej zatwierdzenia nastąpi na najbliższej sesji rady.

W 2023 r. Samorząd Rejonu Wileńskiego zebrał łącznie 5,8 mln euro wpłat, przekraczając kwotę 5,6 mln euro zebraną w 2022 r. W ubiegłym roku najwięcej wpłat zebrano w gminach: Awizenie (2,2 mln euro), Zujuny (819 tys. euro), Rzesza (730 tys. euro), Niemież (640 tys. euro) i Mickuny (282 tys. euro).

Ogólna kwota 5,8 mln euro została rozdzielona pomiędzy gminy: Awizenie, Zujuny, Rzesza, Niemież, Mickuny, Suderwie, Bezdany, Szaterniki, Pogiry i Rudomino proporcjonalnie do wpłat zebranych na ich terytoriach. W 2024 r. na zaplanowane prace zostaną wykorzystane także środki niewykorzystane w latach ubiegłych.

Ta wpłata dotyczy osób fizycznych i prawnych, projektujących i planujących budowę nowych budynków lub restrukturyzację istniejących, zwiększając ich powierzchnię całkowitą (wewnętrzną). Zebrane wpłaty zgodnie z Ustawą o rozwoju infrastruktury komunalnej mogą

być przeznaczone wyłącznie na rozwój społeczny i inżynierski infrastruktury komunalnej: budowę przedszkoli, szkół, projektowanie, budowę i porządkowanie dróg i ulic lokalnych oraz zagospodarowanie obiektów komunalnych.

Na terenie samorządu funkcjonuje 7 grup gmin, w których stosowane są różne stawki składki na rozwój infrastruktury samorządu, od 10 do 50 euro/m², mając na uwadze aktualny poziom rozwoju infrastruktury, tereny najintensywniej zurbanizowane oraz przewidywane zapotrzebowanie na środki finansowe na wyposażenie nowych obiektów w tej infrastrukturze. kw

Zbiórka odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych na terenie rejonu wileńskiego

Informujemy, że rozpoczęła się rejestracja mieszkańców do zbiórki odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych, która jest zaplanowana na maj i czerwiec br. Przypominamy, że nie ma już punktów zbiórki, a ww. odpady będą odbierane po przybyciu do wcześniej zarejestrowanych mieszkańców.

Zwracamy uwagę, że właściciele posesji położonych na terenie wspólnot ogrodniczych muszą skontaktować się z przewodniczącym wspólnoty ogrodniczej, który wskaże miejsce, skąd będą odbierane odpady wielkogabarytowe i niebezpieczne, gdyż przewodnicy nie mają możliwości dotarcia do każdego gospodarstwa. Mieszkańcy chcący oddać odpady, muszą do 24 kwietnia br. skontaktować się z przewoźnikiem odpadów według ob-

slugiwanego obszaru, tj. z ZSA „Nemenčinės komunalininkas” (gm. Awizenie, gm. Bezdany, gm. Bujwidze, gm. Dukszty, gm. Mejszagoła, gm. Niemenczyn, gm. Niemenczyn miasto, gm. Podbrzezcie, gm. Rzesza, gm. Suderwie, gm. Sużany, gm. Zujuny) lub ZSA „Nemėžio komunalininkas” (gm. Czarny Bór, gm. Kowalczuki, gm. Ławaryszki, gm. Mariampol, gm. Miedniki, gm. Mickuny, gm. Niemież, gm. Pogiry, gm. Rudomino, gm. Rukojnie, gm. Szaterniki), podając swoje dane kontaktowe, dokładny adres, skąd należy odebrać wspomniane odpady oraz jaka ilość i jakiego rodzaju odpady wielkogabarytowe i niebezpieczne mają zostać odebrane.

Przewoźnicy odpadów sporządzają listy mieszkańców chcących oddać odpady wielkogabarytowe i niebezpieczne. Zbiórka odpadów będzie odbywać się według ustalonej marszruty. Przed wyjazdem do właścicieli odpadów przewoźnicy będą kontaktować się z mieszkańcami telefonicznie. Informujemy, że szczegółowy harmonogram odbioru odpadów wielkogabarytowych i niebezpiecznych zostanie ogłoszony na początku maja na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego www.vrsa.lt.



FOT. UNSPLASH.COM

Zwracamy uwagę, że odpady budowlane i rozbiórkowe (odpady z remontów mieszkań i gospodarstw domowych) nie są odbierane sposobem objazdowym. Te odpady są przyjmowane od mieszkańców bezpłatnie w dużych punktach zbiórki odpadów wielkogabarytowych. Informacje o godzinach pracy tych obiektów, przyjmowanych odpadach itp. można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego <https://vrsa.lt/komunalinis-ukis/402> > Gospodarka odpadami lub na stronie internetowej UAB „VAATC” <http://www.vaatc.lt/aiksteles/> kw

14 kwietnia 2024 r.

III Niedziela Wielkanocna

„Pokój jest dobrem, które należy wprowadzać poprzez dobro: jest on dobrem dla poszczególnych osób, dla rodzin, dla narodów świata i dla całej ludzkości; jest zatem dobrem, którego należy strzec i które należy rozwijać wybierając i czyniąc dobro” – św. Jan Paweł II.



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

„Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba” – odnotowuje dziś św. Łukasz Ewangelista. A my? Czy poznajemy Jezusa w drodze naszej codzienności? Czy potrafimy rozpoznać Go w bliźnim, ale i na modlitwie? Czy rozpoznajemy Go spojrzeniem serca? I wreszcie, czy widzimy Go przy łamaniu chleba, w każdej Eucharystii? A przecież apostołowie mimo spotkania Jezusa w drodze do Emaus, mimo że już Go poznali, wciąż byli targa-

ni wątpliwościami. Jezus nie zostawił ich z tym niepokojem. Jezus nie zostawił także nas. Może się przecież zdarzyć, że nasze wątpliwości nie wynikają z nieufności, ale raczej z pewnego, nazwijmy to, zawstydzenia i zdumienia zarazem. Czy naprawdę Bóg jest tak dobry, że wciąż daje się nam dotykać? Że daje nam się cały, totalnie? Że wciąż łamie dla nas chleb? Ktoś kiedyś powiedział, że gdyby katolicy naprawdę wierzyli w realną obecność Jezusa w Eucharystii, toby przekraczali próg świątyni na kolanach, a każda bliskość Jezusa obecnego w tabernakulum byłaby dla nich przeżyciem wręcz nie do opowiedzenia. Bo jak opowiedzieć o spotkaniu z Bogiem? Dlatego pewien niepokój serca, pewne niedowierzenie, paradoksalnie płynące z wiary, może spotykać także nas, współcześnie. Czasem możemy myśleć, jak bardzo błogosławione było życie apostołów, którzy spotkali żyjącego Jezusa, zarówno przed, jak i (a może przede wszystkim) po zmartwychwstaniu, a my – owszem nasze życie też jest pełne łaski, mamy

sakramenty, Kościół żyje, ale... Tymczasem Jezus w dzisiejszej Ewangelii chce ukoić także nasz niepokój, nasze wątpliwości.

I dlatego potrzebujemy dzisiaj tych słów Łukaszowej Ewangelii, by usłyszeć od Jezusa: „Pokój wam!”. Naprawdę nie musimy się trwożyć, naprawdę u Boga niemożliwe staje się możliwe. Naprawdę Jezus pokazuje nam swoje „ręce i nogi”, daje nam się żywy. Łamie dla nas chleb. I nieustannie zaprasza nas do wspólnej uczty. Pokój, który Jezus dał apostołom, to pokój, którego nikt nie może dać i którego uczestnikami jesteśmy i my.

Gdy rozważałem dzisiejszą Ewangelie, przyszły mi do głowy słowa współczesnej pięknej polskiej pieśni religijnej autorstwa Zofii Jasnoty: „Ciągły niepokój na świecie, Wojny i wojny bez końca. Jakże niepewna jest ziemia, Jękiem i gniewem drgająca./Pokój zostawiam wam, Pokój mój daję wam, Nie tak jak daje dzisiaj świat. Powiedział do nas Pan./Ciągły niepokój w człowieku, Ucieczka w hałas, zaba-

wy. Szukamy wciąż nowych wrażeń, A w głębi ciszy pragniemy./Pokój budować na co dzień, W sobie, w rodzinie, przy pracy, Nasze mozolne wysiłki, Pan swoją łaską wzbogaci./Błogosławiony jest człowiek, Pokój niosący dokoła, Słowom Chrystusa wierzący, Których nic zmienić nie zdoła”. A zatem, wierzy słowom Chrystusa, uwierzmy, że obdarza nas pokojem. Niech odpowiedzią na nasze wątpliwości będzie przyłgnięcie do pokoju Chrystusowego. Także ogromna radość, która wypływa ze Zmartwychwstania, może się wiązać z obawą – czy zdołamy udźwignąć niewyrażalną wspaniałość zaproszenia do nowego życia ze Zmartwychwstałym. Owszem, jest to możliwe, nie dzięki naszym wysiłkom, ale dzięki pokojowi, który On nam ofiarował. Wtedy, apostołom, zaraz po zmartwychwstaniu. I dzisiaj nam, w Kościele, w każdej Eucharystii, w każdym z Nim spotkaniu. Warto dzisiaj zapytać samego siebie: a jak w moim życiu z przyjęciem pokoju Chrystusowego? Czy umiem radować się swoją wiarą? Czy raczej moje dni wypełnione są niepokojem, a sam jestem wciąż targany wątpliwościami czy też raczej wątpliwości bądź niepokój przezwyciężam dzięki relacji z Jezusem?

Jakże bardzo świat dzisiaj potrzebuje pokoju! Dlatego nie czekajmy na jutro, działajmy już dziś, by ten pokój stał się nie jakimś utopijnym projektem, lecz realnością. Ktoś może zapytać: lecz co jednostka tak naprawdę może zrobić? Otóż może zmienić cały świat zaczynając od zmiany siebie. Od przemiany serca. Od przyłgnięcia do Zmartwychwstałego. Czasem odwracamy tę perspektywę. Wydaje nam się, że trzeba zacząć od rzeczy wielkich, bądź – co gorsza – od wpływania na innych. A tymczasem raz jeszcze powtórzmy: warto i trzeba zacząć od rewolucji w naszym sercu. Ta, zdawałoby się, mała rzecz, może być najważniejszą sprawą w świecie, zdolną do przywrócenia pokoju. Własnym sercem pełnym pokoju możemy działać o wiele więcej niż słowami, deklaracjami czy przekonywaniem innych. W Encyklice „Pacem in terris”, wydanej w okresie wielkanocnym w 1963 r., św. Jan XXIII przypominał: „W odprawianych podczas tych dni świę-

Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba. A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: «Pokój wam!» Zatrwożonym i wylęklým zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: «Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budają się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?» Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i spożył przy nich. Potem rzekł do nich: «To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach». Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma. I rzekł do nich: «Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpieł i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jeruzalem. Wy jesteście świadkami tego».

tych obrzędach rozbrzmiewa ten sam głos: »Powstawszy Jezus Pan nasz, stojąc pośrodku uczniów swoich powiedział: Pokój wam, Alleluja - uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana«. Chrystus zatem przyniósł nam pokój i pokój pozostawił: »Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak

daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka«. Módlmy się więc gorąco do Boskiego Odkupiciela o pokój, jaki nam przyniósł. Niech On sam usunie z serc ludzkich wszystko, co może ten pokój naruszyć, i niech uczyni wszystkich świadkami prawdy, sprawiedliwości i miłości braterskiej. Niech ponadto oświeci Swym światłem umysły przywódców narodów, aby zapewniali obywatelom – wraz z należnym im dobrobytem – także i wspanialszy dar bezpiecznego pokoju. A wreszcie niech Chrystus nakłoni wolę wszystkich ludzi do zburzenia dzielącej ich zapy, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych, do przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę. Niech pod Jego działaniem i przewodnictwem wszystkie narody połączy więź braterstwa i niech wśród nich rozkwita i panuje bezustannie tak bardzo upragniony pokój”.

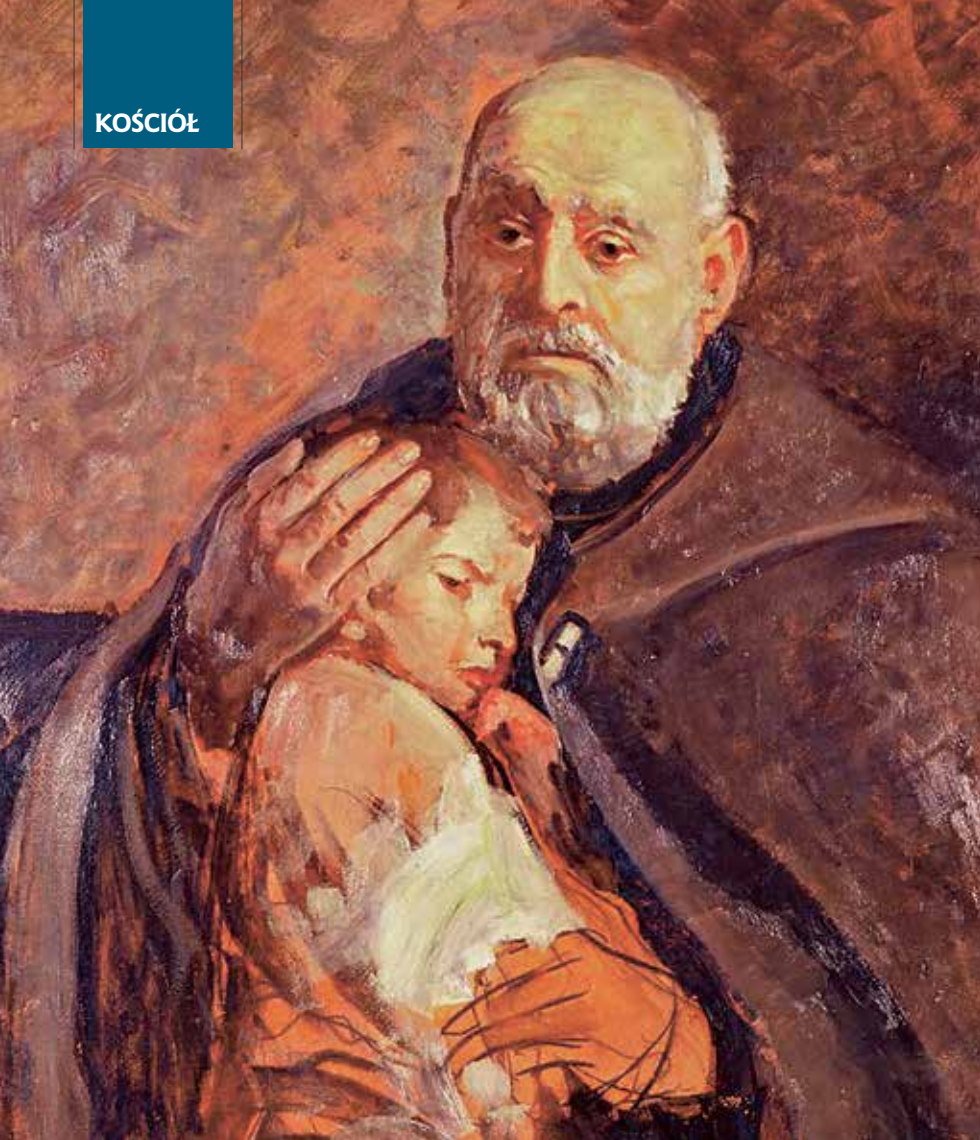
KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to lektura wspomnianej wyżej encykliki św. Jana XXIII „Pacem in terris. O pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności”. Warto zapoznać się z jej treścią, by pogłębić dzisiejsze rozważania i by zobaczyć, jak Chrystusowy pokój może zwyciężać nad światem zdominowanym przez wojnę i przemoc. Encyklika przypomina też o prawach człowieka zakorzenionych w wartościach. Nade zaś wszystko jej lekturą może być cenną powtórką lekcji tego, że chrześcijanin zawsze „zło dobrem zwycięża”. Pełna treść encykliki dostępna jest nieodpłatnie w języku polskim w internecie, można też sięgnąć po wydania książkowe. kw

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00

ZNAD WILII
103.8FM



LEON WYCZÓŁKOWSKI, „BRAT ALBERT” (1902). Obraz znajduje się w muzeum utworzonym przy klasztorze braci albertynów w Krakowie. Do zbiorów muzealnych należy kilkanaście obrazów św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego – oraz drobne pamiątki po świętym.

Brat naszego Boga

Adam Chmielowski to była nietuzinkowa postać, człowiek niezwykle charyzmatyczny. Zanim poświęcił się człowiekowi bezdomnemu, biednemu i sponiewieranemu, okazał się wybitnym artystą malarzem i teoretykiem sztuki, bywalcem salonów ówczesnej Europy i uczestnikiem życia towarzyskiego artystycznej bohemy. By następnie stać się św. Bratem Albertem.



Brenda Mazur

Adam Chmielowski przyszedł na świat w rodzinie szlacheckiej jako najstarszy z rodzeństwa 20 sierpnia 1845 r. we wsi Igołomia niedaleko Krakowa. Szybko został sierotą, w 1853 r. utracił ojca, parę lat później

zmarła mu matka. Wraz z trójką młodszego rodzeństwa przeszedł pod opiekę ciotki, siostry ojca, która bardzo dbała o wykształcenie powierzonych jej dzieci.

Powstaniec, artysta, człowiek światowy

Dzięki stypendium rządowemu Adam jako młody chłopak wyjechał do szkoły w Sankt Petersburgu, gdzie rozpoczął edukację w Korpusie Kadetów. Następnie po przeprowadzce do Warszawy kontynuował naukę w Gimnazjum Reálnym Jana Pankiewicza, podjął studia w Instytucie Politechnicznym w Puławach, gdzie miał sposobność spotkać i zaprzyjaźnić się z wybitnym malarzem Maksymilianem Gierymskim, który niemal „zarażał” go malarstwem.

W tym okresie Chmielowski włączył się w działalność konspiracyjną. W 1863 r. przyłączył się do powstania styczniowego, w walkach stracił nogę i dostał się do rosyjskiej niewoli. Rok później, dzięki wpływowi ciotki, wydostał się z niej i trafił do Paryża, gdzie otrzymał protekcję nogi, a po ogłoszeniu amnestii w 1865 r. wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął studia malarskie. Studiował również na wydziale inżynieryjnym Uniwersytetu w Gandawie, w Belgii, a przez kolejne dwa lata pomieszkiwał w Paryżu, następnie w Monachium. Był światowcem, artystą.

W 1875 r. wspólnie ze Stanisławem Witkiewiczem, Leonem Wyczółkowskim i Józefem Chełmońskim założył w Hotelu Europejskim w Warszawie pracownię malarską. Artyści obracali się w kręgu salonu artystyczno-literackiego Heleny Modrzejewskiej, stykali się z Henrykiem Sienkiewiczem i Antonim Sygietyńskim, słynnym krytykiem malarskim. Chmielowski uczestniczył w wielu wystawach, m.in. krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i warszawskiego Towarzystwa Zachęty. Publikował w czasopiśmie „Ateneum” rozprawy z zakresu estetyki „O istocie sztuki”.

Po czasie środowisko artystyczne zaczęło go jednak nużyć, nie dawało mu zaspokojenia i radości, nieustannie towarzyszył mu niepokój i pytanie o sens życia. Świat artystycznej bohemy uważał za zepsuty i próżny.

„Brat opuchlaków”

Przełom w życiu Adama Chmielowskiego przyniósł rok 1879, kiedy przeniósł się do Lwowa, do swojego przyjaciela Leona Wyczółkowskiego, który wtedy tam mieszkał. I tam też wziął udział w rekollekcjach u jezuitów w Tarnopolu, które przyczyniły się do wstąpienia przez niego w 1880 r. do zakonu jezuitów, do nowicjatu w Starej Wsi koło Lwowa (po roku zrezygnował).

I wówczas, w tym pełnym sił twórczych artyście, dokonały się zmiany wewnętrzne. To miłość ku Chrystusowi kazała mu wyrzec się wszystkiego i stanąć wśród ludzi ubogich jak brat pośród braci. W 1884 r. przyjechał do Krakowa z postanowieniem poświęcenia się służbie bezdomnym i opuszczonym.

Do dziś krąży po Krakowie historia, jak w pewną karnawałową noc 1887 r. Adam wraz z towarzyszami odwiedził Kazimierz, najniebezpieczniejszą i najuboższą dzielnicę Krakowa. Panowie weszli do miejskiej ogrzewalni, która znajdowała się przy ul. Krakowskiej. W kilku niskich, odrapanych, śmierdzących pomieszczeniach zbierała się cała „śmietanka” ciemnej strony miasta – alkoholicy, kryminaliści, prostytutki, ubodzy i bezdomni. Niektórzy z nich umierali w tym miejscu. Ten widok zszokował Chmielowskiego. Zawstydił się samym sobą i postanowił, że nie może tych ludzi tak zostawić.

Poprosił władze miasta Krakowa o prawo do przejęcia tej ogrzewalni na Kazimierzu. Siłami ogromnej woli i pomocy ludzi wyremontował to miejsce i w 1888 r. przekształcił w przytulisko. Swoim podopiecznym stawiał proste, ale stanowcze warunki i zasady pobytu. Sam również stosował się do ustalonych przepisów. Nikogo do niczego nie zmuszał, nikogo nie nawracał – wszystko z pokorą wobec życia, siebie i ludzi. Rozumiał problemy z nałogami i różne tragedie życiowe.

Przed majestatem najędźniejszego człowieka

W tymże samym roku przywdział skromny franciszkański habit i złożył śluby zakonne, przyjmując imię brata Alberta. Opracował regułę nowego za-

Brat Albert często odwiedzał swoje schroniska i przytuliska, przebywając ze swymi podopiecznymi, dzieląc ich warunki życia, jak biedny wśród biednych. Dawał samego siebie, gdyż rozumiał dobrze, że aby naprawdę pomóc biednym, trzeba stać się takim samym ubogim jak oni. Przez prawie 30 lat do końca był oddany dziełu miłosierdzia dla najuboższych.

konu – albertynów (1888). Trzy lata później uruchomił jego żeńską gałąź. Ofiarnie zajmując się najuboższymi, zakładał coraz to inne przytuliska, domy dla bezdomnych, sierot, starców. Wkrótce powstały nowe placówki we Lwowie, Tarnowie i Zakopanem.

Notabene na Kalatówkach w Zakopanem do dziś znajduje się pustelnia, a w niej drewniana przycz, na której spał brat Albert. W pustelni gościli m.in.: Stefan Żeromski, Stanisław Witkiewicz, Stanisław Przybyszewski, Józef Konrad Korzeniowski (Stefan Żeromski w kaplicy klasztoru albertynek umieścił akcję swojej powieści „Nawracanie Judasza”). W pustelni modlił się papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1997 r.

Brat Albert często odwiedzał swoje schroniska i przytuliska, przebywając ze swymi podopiecznymi, dzieląc ich warunki życia, jak biedny wśród biednych. Dawał samego siebie, gdyż rozumiał dobrze, że aby naprawdę pomóc biednym, trzeba stać się takim samym ubogim jak oni. Przez prawie 30 lat do końca był oddany dziełu miłosierdzia dla najuboższych.

Jak powiedział o nim kard. Karol Wojtyła: „Rzucony na kolana przed majestatem Bożym, upadł na kolana przed maje-


statem człowieka, i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarza”.

Brat Albert zmarł 25 grudnia 1916 r. w samo południe, gdy na Anioł Pański rozległo się bicie dzwonów we wszystkich okolicznych kościołach krakowskich. W opinii ludzi traktowany jak święty, został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Obecnie jego relikwie znajdują się w sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie.

22 czerwca 1983 r. papież św. Jan Paweł II ogłosił brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a następnie 12 listopada 1989 r. – świętym.

Malarskie reminiscencje Adama Chmielowskiego

Istotę posługi brata Alberta zaznaczył jego wieloletni przyjaciel wielki malarz Leon Wyczółkowski, malując jego wizerunek. Portret namalowany w 1932 r. to hołd wielkiego artysty dla świętego przyjaciela. Na twarzy Chmielowskiego wyrył on głębokie zatroskanie, a w sylwetę wciśnięte jest opuszczone dziecko. Cała kompozycja zamknięta jest workowym habitem.

Jeśli chodzi o dzieła malarskie Adama Chmielowskiego, to najbardziej znanym i cenionym jest „Ogród miłości” (1876) – zagadkowe dzieło artysty, które znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie. W Krakowie natomiast bracia albertyni na terenie swojej posesji przy ul. Krakowskiej 43 otworzyli muzeum, które jest największym na świecie skupiskiem twórczości św. brata Alberta – Adama Chmielowskiego. W dwóch małych salach rozlewa się bogactwo twórczości malarskiej tego nietuzinkowego człowieka. Oprócz twórczości najbardziej znanego świętego malarza Polski można tam podziwiać prace Leona Wyczółkowskiego, wieloletniego przyjaciela Chmielowskiego. W muzeum można także oglądać nietypowe relikwie, takie jak proteza nogi, w której brat Albert przemierzał Kraków, kwestując na rzecz swoich ubogich. Historia życia Adama Chmielowskiego zainspirowała ks. Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II, do napisania dramatu „Brat naszego Boga” (1944–1950), zekranizowanego przez Krzysztofa Zanussiego (1997). 



Ludzie w kryzysie bezdomności

Siedzą na ławkach, w parku, pod mostem, na dworcu... Bywają zaniedbani, brudni, cuchnący. Mowa o bezdomnych, o ludziach, którzy z jakiegoś powodu stracili dach nad głową, rodziny i znaleźli się na ulicy. Mijamy ich prawie codziennie. Przechodzimy obok, starając się ich nie zauważyć.



Honorata Adamowicz

Czy ktoś kiedyś zastanawiał się nad tym, dlaczego stracili wszystko? Co takiego wydarzyło się w ich życiu? Postanowiłam z takimi ludźmi porozmawiać. Rozmowa z nimi pokazała mi, że to są ludzie podobni do nas, i jak każdy z nas mają swoje troski, marzenia, wspomnienia.

Pierwsza reakcja: boimy się ich

Za oknem mamy wiosnę. Przy McDonaldzie na dworcu, na ławeczkach siedzą ludzie, z wyglądu przypominają bezdomnych. Szczerze mówiąc, z początku



trochę bałam się, bo zawsze myślałam, że ludzie bezdomni są agresywni. Siedziała grupa osób, na ławce mieli rozłożone jedzenie, które przed chwilą znaleźli w śmietniku, a jeden z panów, który był „najmodniejszy”, bo miał czarne okulary i dżinsową kurtkę, pod pachą trzymał butelkę z alkoholem, którą przekazywał od czasu do czasu swoim kolegom. Pili z butelki. Tę grupkę minęłam. Wpadł mi w oko pewien mężczyzna. Wyróżniał się od tych bezdomnych, co siedzieli w grupce. Siedział samotnie, cicho, przy sobie miał kilka worków, jak później się okazało, to był jego cały majątek. Mężczyzna miał długą brodę i brudne włosy. Nieśmiało podeszłam do niego. I okazało się, że to inteligentny człowiek, który kiedyś pracował jako... chirurg-onkolog! Poprosiłam, żeby opowiedział mi, jak został bezdomnym.

– To, że dzisiaj jestem bezdomny, to mój wybór – zaczął swoją historię 52-letni Roman. – Nie jestem żadnym pijakiem,

w ogóle nie piję. Nie zawsze byłem, jak nas nazywają, bomżem. W poprzednim życiu byłem chirurgiem-onkologiem. Swoje życie dzielę na dwa etapy. Życie do bezdomności i teraz. Moja historia jest tragiczna – mówił.

Bezdomność z wyboru

Roman kiedyś miał rodzinę żonę, syna, dobrze opłacaną pracę w prywatnej klinice, duży dom. Jak mówi, był osobą bardzo zapracowaną, na pierwszym miejscu była kariera, a co działo się w domu, z najbliższymi – o tym nie wiedział i, jak mówi, teraz za to płaci.

– Jak już mówiłem, miałem syna. Miał 13 lat i jak to każdy nastolatek był buntownikiem, ale często narzekał na bóle głowy. Mówił o tym matce, na początku dawała mu leki przeciwbólowe. Po jakimś czasie powiedziała mi o tym. Zapytałem, co mu jest, powiedział, że czasami nachodzą go straszne bóle głowy i nic więcej. Nie zwróciłem na to uwagi, bo bardzo dużo czasu spędzał poza domem; grał w koszykówkę, więc stwierdziłem, że jest po prostu przemęczony, nie było innych sygnałów, że może się dziać coś poważnego. Po jakimś czasie żona powiedziała, że syn skarży się, iż źle widzi. Ja jej na to powiedziałem, że musi mniej czasu spędzać przy komputerze... – relacjonował swoje życie Roman.

Mężczyzna ze łzami w oczach wspomina, jak mówi, najsmutniejsze śniadanie w jego życiu. Pewnego razu przy posiłku zauważył, że syn bardzo często mruga, powtarza się. To był sygnał.

– Zabrałem go na rezonans magnetyczny, który pokazał, że w głowie ma złośliwego guza i przerzuty. Już nic nie można było zrobić... Syn zgasł na oczach w ciągu miesiąca. Nie mogłem sobie darować, że ja, który uratowałem setki osób, nic nie zrobiłem, żeby uratować własne dziecko... Żona mi wprost nigdy nie powiedziała, że to moja wina, ale widziałem w jej oczach, że wini mnie. Nie mogłem już pracować w swoim zawodzie – opowiada Roman.

Jak mówi mój rozmówca, sam poprosił żonę o rozwód, przepisał na nią dom i wyjechał do Niemiec. Chciał o wszystkim zapomnieć, poszedł pra-

cować na budowę. Tam nie dał rady, było zbyt ciężko.

– Przez rok żyłem z oszczędności, które miałem. Ale po jakimś czasie zobaczyłem, że już nie mam z czego płacić za mieszkanie i że ledwo mi starczy na bilet powrotny. Pojechałem do Wilna. Po wyjściu z samolotu zdałem sobie sprawę, że nie mam dokąd pójść, że jestem bezdomny. Pierwszą noc spędziłem na dworcu autobusowym, tam poznałem innych bezdomnych – i tak już trzy lata mieszkam na ulicy. Nic nie chcę zmieniać. Dla mnie bezdomność to mój wybór, moja kara – z żalem zaznaczył Roman.

Zniszczone relacje rodzinne

Kolejnych rozmówców spotkałam na skwerku przy Ostrej Bramie. Wśród grupy mężczyzn była jedna kobieta. W towarzystwie mężczyzn czuła się bardzo pewnie. Jak potem mi powiedziała, jest wśród nich „królową”, bo jedyna otrzymuje 170 euro „inwalidzkich” i ma nawet kartę do bankomatu. Podczas rozmowy Marina ujawniła, że bezdomną uczyniła ją własna córka.

– Mieszkaliśmy jak zwykła rodzina, w Żyrmunach, w dwupokojowym mieszkaniu. Nie byliśmy bogaci, ale na chleb z masłem zawsze starczało. Ale kilka lata temu mąż zginął w wypadku samochodowym, a ja zostałam niepełnosprawną do końca życia, mam problemy z kręgosłupem, pracować nie mogę. Dwa lata temu córka wyszła za mąż i zaczęło się... Urodziły się dzieci, zięć nie chciał pracować, a córka ciągle go usprawiedliwiała – opowiadała kobieta.

Marina mówi, że w domu były nieustanne awantury, zięć bił nie tylko córkę, dostawoła się też i jej.

– Pewnego dnia córka zaproponowała, żebyśmy sprzedali mieszkanie i kupili sobie dwa osobne. Tak zrobiliśmy. Kupili mi walącą się chatę pod Turgielami, obiecali, że pomogą ją odremontować, ale to były tylko obietniczki. Gdzie córka zamieszkała, nie wiem. Dach chaty był dziurawy, było bardzo zimno, więc zimą ciągle paliłam w piecu i pewnego razu pożar... Zostałam bez niczego. Zabrała mnie wtedy sąsiadka, ale ona

mocno piła. Ja powoli, powoli też zaczęłam. Po pół roku sąsiadka zmarła, a jej syn kazał mi się wynosić. I tak zostałam znów na ulicy. Zimą nocuję w noclegowni, a wiosną i latem mój dom to ulica – zrelacjonowała swoją historię Marina.

Problemy z prawem

Stojący obok Mariny mężczyzna był mniej przyjemny w rozmowie. Ciągłe przeklinał i szczylił się tym, że spędził w więzieniu siedem lat za zabójstwo. A to, że dzisiaj jest bezdomny, to nie jego wina, ale wina jego żony.

– Wyszedłem z więzienia, siedem lat siedziałem za zabójstwo. Miałem żonę i troje dzieci, mieszkaliśmy u teściowej. Od młodych lat piję. To już tak jest: rodzice, dziadkowie i ja pijemy. Pewnego razu przy kieliszku zaczęła się kłótnia, nawet nie pamiętam o co. Wziąłem nóż i wsadziłem go koledze pod żebro... Zmarł na miejscu. Skazano mnie na siedem lat, gdy wyszedłem z więzienia i wróciłem w rodzinne strony, dowiedziałem się, że żona sprzedała mieszkanie, zabrała dzieci i wyjechała w nieznanym kierunku. Ta s... pewnie znalazła sobie jakiegoś i żyje w ciepłe. A ja muszę tu na ulicy... Co to za baba, że nie doczekała się męża. Ach, gdybym ja zobaczył tę... – uciął mężczyzna.

Co na to państwo

„Kurier Wileński” zapytał Ministerstwo Pracy i Ubezpieczeń Społecznych o problem bezdomności na Litwie. Poinformowano nas, że osoba może być uznana za trwale bezdomną tylko wtedy, gdy nie należy do żadnej grupy społecznej, która przydziela jej odpowiednią rolę w społeczeństwie – na rynku pracy, w rodzinie, w społeczności.

Jeśli dana osoba nie znajdzie dla siebie miejsca w życiu społecznym, przebywanie na ulicy ma dla niej nieodwracalne konsekwencje. Typową cechą osób bezdomnych jest rozpad relacji pokrewieństwa i przyjaźni. Osoba, która znajduje się poza swoją grupą społeczną i nie ma stałego miejsca zamieszkania, nabywa specyficznych cech zachowania bez-

Bezdomni w Wilnie

W grupie osób bezdomnych są nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety (ok. 20 proc.) oraz dzieci i młodzież (ok. 8 proc.), osoby z wyższym i średnim wykształceniem (niemal 20 proc.). Jedynie niewielka liczba osób bezdomnych trudni się żebractwem (5 proc.). Bezdomnymi nie są wyłącznie osoby uzależnione od alkoholu (takich jest ok. 40 proc.), ale także ofiary przemocy domowej, niepełnosprawni czy długotrwale bezrobotni, ludzie, którzy stracili dom i chęć życia. Bezdomność nie powinna być zatem uważana jedynie za wynik patologii społecznych.

Wilno pomaga ludziom wykluczonym, pozbawionych dachu nad głową. Samorząd Miasta Wilna finansuje wiele projektów pomocowych, m.in. te, którym patronuje Caritas. Dzięki Caritas bezdomni mogą liczyć na nocleg i na posiłek. Stołówki charytatywne Caritasu „Betanija” przy ul. Paco 4 oraz dwie inne, fundacji charytatywnej „Vilties centras” przy ul. Gerovės 29 i Tyzenhauzų 18, oferują codzienny gorący posiłek. Może na niego liczyć nawet 600 osób, a kolejnych 100 osób otrzymuje co tydzień zestawy żywności.

Pod patronatem Caritasu na ul. šv. Stepono 35/4 znajduje się dom tymczasowy, który oferuje: zakwaterowanie w hostelu, pomoc pracownika socjalnego dla osób, które chcą rozwiązać problemy umożliwiające samodzielne życie. W razie potrzeby pracownicy socjalni reprezentują interesy pensjonariusza i pośredniczą pomiędzy nim a instytucjami, komornikami, placówkami medycznymi, instytucjami świadczącymi usługi społeczne. Jak podkreśla dyrektor domu tymczasowego Caritas Aida Karčiauskienė: „Jesteśmy wezwani do wspólnego rozwiązywania problemu bezdomności”.

14 kwietnia obchodzony jest w Polsce Dzień Ludzi Bezdomnych – zainicjował go twórca Ruchu Wychodzenia z Bezdomności „Markot” i Stowarzyszenia „Monar”, Marek Kotański. W kalendarzu litewskim nie ma takiego dnia, a powinien, bo taki dzień zatrzymuje nas na chwilę, abyśmy pochylili się nad tą smutną rzeczywistością. Bezdomność jest zjawiskiem wieloimiennym, różnorodnym i nie zawsze zrozumiałym. Jak mówi Kotański: „Bezdomność potrafi dotknąć ludzi, zdawałoby się, uporządkowanych życiowo, posiadających środki finansowe, domy, rodziny. (...) Można spotkać ludzi z wyższym wykształceniem, a nawet specjalistów rzadkich specjalności, informatyków, muzyków. Bezdomnym może stać się każdy”.

Oprac. Brenda Mazur

domnych i przyjmuje normy i wartości tej kategorii tych właśnie osób.

Usługi schronisk dla bezdomnych mogą przybierać dwie formy: zamieszkania w schronisku, tj. zapewnienia tymczasowego (do 12 miesięcy lub dłużej) zakwaterowania, rozwoju umiejętności społecznych, utrzymania i/lub odbudowy oraz innych niezbędnych usług dla osób bezdomnych lub w inny sposób niezdolnych do korzystania z miejsca zamieszkania, w celu przywrócenia im niezależności, utraconych więzi społecznych i pomocy w integracji ze społeczeństwem; a także tymczasowego zamieszkania, tj. zakwaterowania (do 7 lub 15 nieprzerwanych nocy) i świadczenia podstawowych usług osobom bezdomnym, zagrożonym przemocą domo-

wą, znajdującym się pod wpływem alkoholu, narkotyków, substancji psychotropowych lub toksycznych, w sytuacji kryzysowej itp., jeśli ich zdrowie lub życie jest zagrożone, jeśli usługi te nie są świadczone.

Usługi hostelu i tymczasowego zakwaterowania są świadczone przez pracowników socjalnych, pracowników opieki osobistej i innych specjalistów w zależności od potrzeb. W 2023 r. na Litwie działało ponad 80 placówek świadczących usługi zakwaterowania w noclegowniach lub tymczasowego zakwaterowania.

Według oficjalnych statystyk w 2022 r. 4317 (4009 w 2021 r.) osób mieszkało przynajmniej przez część czasu w noclegowniach. Główne powody to bezdomność lub powrót z więzienia.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówek. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 19 kwietnia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 27 kwietnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI WIELKANOCNEJ

POZIOMO: HALOGEN, SAGA, E-MAIL, POMIDOR, HARLEY, SZŁĄS, TESTER, CHUDY ROK, OKTET, PAWŁAK, ASTER, KENIA, ŚRUT, HOL, TUKAN, POWAGA, MIR, PUPIL, NACINAK, PERON, KILER, ALADYN, FACET, ADA, UŁAN, GOLEC, KRAM, MSZAŁ, GĄBKA, BOA, TAC, GOSIA, KANKAN, KOK, NAUKA, KUNA, MULDA, LATARNIK, URANIA, LOREN, AZA, RADCA, FAKIR, IGOR, OLEJ, SEDAN, FRANK, FRUSTRAT, RENA, ASTOR, AMBONA, ZAJAD, RADA, LARA, OKO, KINSKI.

PIONOWO: TOSHIBA, STO EURO, HEKTOR, LUZAK, RAŁF, PASTEL, PAŁAC, MADERA, SORTER, PEDAŁ, NUNCJUSZ, HAMLET, TURYN, GALIA, STAL, ŁAGIER, KUPON, GOUDA, STOJAK, LADY, PEKIN, GAŚKA, FERRARI, CANAL, FOBIA, LADA, DAN, GERSHWIN, KALKA, LOKATA, GEM, ZULA, NICEA, KARIN, MROK, NASADA, PALEC, KUTER, BAKI, ŁYK, OCET, BANAN, FRODO, LEAR, ŚWIR, KONAR, IRENA, SOPRAN, ARAK, NAGANA, UGANDA, ARIZONA, ATAK, AMEN, KARK.

HASŁO: NAJWEŚLSZYCH I SMACZNYCH ŚWIĄT

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wielkanocnej, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA Mirosława Bartoszewicz (Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 19 kwietnia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Arena waterpolo Drobna antylopa		Rzadkie imię żeńskie		Beczący ptak Zamiast pałta		Istota rzeczy Bicz, kańczug		Entuzjastyczny okrzyk Odgłos wysokich obcasów		10		Mroźna kraina łagrów						
Reszta świecy Unika ryzyka Bije na wieży kościoła		17		5		Góry, część Karpat 14		Fala po trzęsieniu ziemi		9 na koszulce Lewego		Kulisty krewniak dyni						
Niechęć do pracy		8		Główny wątek rozmowy		Dom do rozbiórki		Słodki składnik tortów		Statek na łowisku Choroba oskrzeli		Mała ... - krótki żal Cenne futro króla						
Ajer, obrasta jeziora Entuzjasta, zwolennik		Jest nim Kolo-seum		Dawny władca Egiptu		Jeździ wg taryfy		Urzędnik notariatu 19		Tytułowa - książki		Rzadkie imię żeńskie						
Polski zespół rockowy		3		1		Kraj z Fezem, Rabatem		Wirnik silnika		Preis, aktorka polska		4						
Ubija puch na stoku Marusia z dawnego serialu		7		Andrzej, b. polski bokser		Główna część kościoła		Płatniczy z banku Osiedle w Warszawie Gilotyna do rur		2		Grecka bogini z sową Czołowi zawodnicy Trzyosobowy zespół						
Czarne ptaszysko Jest dźwignią handlu		Gospo-darcza kara		Wielbłąd dwu-garbny		Czasem szybko pryśnie		16		Dmucha węń kierowca		Zwrot długu, książki						
Teresa ze świata mody		Leonard, bard z Kanady		Jeremy z filmu „Misja”		Jeszcze nie ksiądz Ciasto - rulon Żyła lub Rubik		11		Chybione kopnięcie		Aureola wokół głowy						
Litera grecka Kantorek majstra		Buty Ronaldo, Lewego		12		Wyrasta z pnia		9		Imię sir Dahren-dorfa								
Pansa, wierny giermek		12		Z jesienne-go siewu		Glik, Stoch lub Grosicki		13				6						
Draż lino-skoczka		Azjatycki kuzyn psa		Pieczeń wołowa														
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

IPST
WILNO 63

"Lamka Szampana"
w DZIEŃ MATKI
za darmo !!!
IDY TEATRALNE' 2024

bilietai

▶ (NIE)ZNANA ◀

MONODRAM NA PODSTAWIE ZAPISKÓW MARILYN MONROE

5 Maja
2024

godzina 17.00

Czas trwania: 90 minut wiek: 13+

W roli tytułowej: **JUSTYNA STANKIEWICZ**

REŻYSERIA: **LILA KIEJZIK** SCENARIUSZ: **SŁAWOMIR GAUDYN**

FORTEPIAN: **VIKTORIJA GAN**

ŚWIATŁA I DŹWIĘK: **ARTUR ARMACKI**

PRODUKCJA: **POLSKI TEATR STUDIO W WILNIE**

CHOREOGRAF: **MARTA INGAUNĖ**

Wileński Teatr LEGENDOS

ul. Kalvarijų 85, Wilno

foto: Birutė Frezė



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WYCHODZIE
ul. Józefa Dobrzańskiego



TVP
WILNO

+



zw

KURIER
WILEŃSKI

Wilo@teka.lt

★
LEGENDOS
★ KLUBAS ★